



Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja KRAKÓW XV.
Nowowiejska 93 (dom własny) Telefon Nr. 470.

Redaktor naczelny: STANISŁAW LIPIŃSKI.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.
Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAR, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 6 kwietnia 1912.

Nr. 14.

Bandyci-anarchiści we Francyi.

(Treść na
str. 2).



Nr. 14 „Nowości Ilustrowanych” zawiera: Strajk młodzieży rękodzielniczej. — Jubileusz zasłużonego poety. — Przysięga na
stępcę tronu austriackiego w Galicyi. — Nowa Campanilla. — Republikańskie egzekucye. — Dział-działu w Krakowie. —
Hłopoty, czy anarchiści? — W głębi środkowej Afryki. — Zasypani przez lawinę. — 150.000 rb. na cele społeczne. —
Jubileusz głuchoniemego. — 40 lat na posterunku kolejowym.

Od Redakcyi.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy, przesyłamy wszystkim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciółom naszego pisma serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja!

Redakcja.

Od Administracyi.

Z numerem dzisiejszym zaczynamy II-gi kwartał dziewiątego roku naszego wydawnictwa.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów prosimy tedy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a to celem uniknięcia przerwy w regularnem odbieraniu pisma. Kto bowiem dotąd prenumeraty nie nadesłał, następnego numeru już nie otrzyma.

Prenumeratę z **Galicyi i W. Ks. Poznańskiego** przysyłać należy wprost do **Administracyi** naszego pisma **Kraków fach pocztowy**; prenumerata wynosi już wraz z przesyłką pocztową:

Kwartalnie 4 kor. — 4 Mrk. 25 fen.

Do końca roku 12 kor. — 12 Mrk. 75 fen.

Nowi Prenumeratorzy otrzymają na żądanie bezpłatnie początek drukującej się w „Nowościach” znakomitej powieści A. Gruszeckiego p. t. „**Królewiacy**”.

W Królestwie Polskiem i Ces. Rosyjskiem przyjmują prenumeratę **wszystkie księgarnie** tak w Warszawie, jak i na prowincyi, lub główny zastępca na Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie

Biuro G. Ungra w Warszawie

Aleja Jerozolimska 78.

Prenumerata wynosi:

Kwartalnie 1 Rbs. 80 kop. — z przesyłką pocztową 2 Rbs 60 kop.

Bandyci-anarchiści we Francyi.

(Do ilustracyi tytułowej).

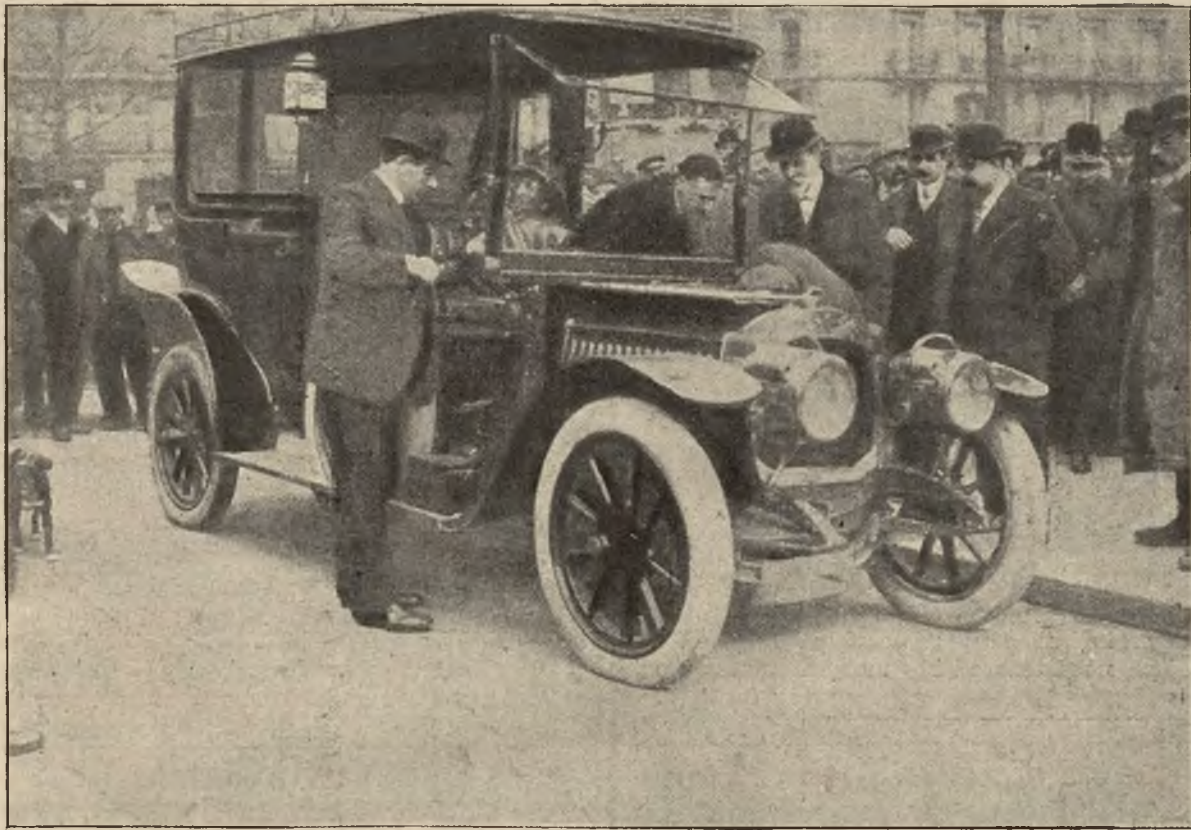
Od kilku miesięcy Francya, a zwłaszcza Paryż, żyje w wielkiem zdenerwowaniu. Wśród licznych, mniejszych lub większych, rzezimieszków, którzy gra-

suja na bruku wielkomiejskim, pojawiła się dobrze zorganizowana szajka bandytów-anarchistów, którzy urządzają różne zamachy, posługując się przytem automobilami.

Głosem było swojego czasu postrzelenie policyanta na placu de Havre, dalej zamach na woźnego bankowego na rue Ordener, także wykonany przy pomocy automobilu. Obecnie do seryi śmiałych tych napadów przybywa trzeci, dokonany w miejscowości Chantilly na filię banku „Societe generale”.

banku. Po zrabowaniu kasy wszyscy wsiedli do automobilu i pośpiesznie uciekli.

Rzucono się za nimi w pogoń, która jednak była daremną. Bandyci uciekali z szaloną szybkością. Koło Amieres żandarmi dopadli rabusiów, ale w chwili, gdy zatrzymano automobil, rabusie rzucili się do ucieczki ku sąsiadującemu z drogą nasypowi kolejowemu. Ponieważ właśnie wtedy na linii kolejowej krzyżowały się dwa pociągi osobowe, bandyci wpadli do pociągów i zniknęli.



Bandyci-anarchiści we Francyi: Twórca biura antropometrycznego w Paryżu, Bertillon, bada automobil, opuszczony przez sprawców napadu na bank w Chantilly.

Napadu tego dokonano w warunkach niezwykłych. Znana fabryka automobilów Dion Bouton wysłała nowy kupiony automobil do jednej z miejscowości pod Paryżem. Automobil prowadził szofer fabryczny w towarzystwie szofera nabywcy. Gdy automobil przejeżdżał przez miejscowość Montgeron, nagle wyskoczyło na drogę sześciu uzbrojonych ludzi, którzy zatrzymali automobil i zaczęli strzelać do szoferów. Jeden padł trupem na miejscu, a drugi ciężko ranny, usunął się na ziemię. Bandyci, nie troszcząc się o zabitych, wsiedli do automobilu i odjechali szybko w kierunku Paryża. Przejechawszy miasto, przybyli do miejscowości Chantilly przed dom, w którym mieściła się filia banku „Societe generale”. Czterech wpadło do lokalu banku i równocześnie dali strzały do urzędników, siedzących za okienkami. Strzały były celne, gdyż główny kasjer i jeden urzędnik padli trupem na miejscu, zaś drugi urzędnik został ciężko ranny. Bandyci rzucili się do otwartej kasy i zrabowali 40.000 fr.

Dwaj pozostali bandyci z wymierzonymi do strzału karabinami czekali na towarzyszy przed lokalem

Pierwsze kroki śledztwa nie wydały żadnych rezultatów. Automobil, odebrany pod Amieres, zbadał słynny twórca biura antropometrycznego w policyi paryskiej Bertillon i ze znalezionych na szybach odciśniętych rąk stwierdził, że w liczbie sprawców napadu znajdowali się znani z poprzednich napadów bandyci Garnier, Bonnot i Carouy, prawdopodobnie zaś także anarchiści Rene Valet, Raymond, Colin i jakaś nieznana kobieta.

Przekonano się dalej, że bandyci posługiwali się w czasie ucieczki trzema automobilami o różnych barwach, mianowicie szarym, czerwonym i zielono-żółtym, co przyczyniło się znacznie do utrudnienia pościgu i śledztwa.

Z różnych stron Francyi otrzymała policja paryska doniesienia o przejeździe podejrzanych automobilów. Ostatecznie jednak ustalono, że bandyci puścili się w drogę ku morzu, aby przedostać się do Anglii. Koło miasteczka Becon porzucili jeden z karabinów. Aresztowano następnie niejakiego Bel-lonie'go, który usiłował wymienić papiery wartościowe, zrabowane woźnemu przy napadzie na rue Ordener.



Bandyci-anarchiści we Francyi: Bank „Societe generale” w Chantilly pod Paryżem, obrabowany przez bandytów.

W mieszkaniu jego znaleziono listy Garniera i Bonnota. Dalej aresztowano anarchistę Laborego, podejrzanego także o współudział.

Wszystkie jednak dotychczasowe wyniki śledztwa obracają się tylko w dziedzinie przypuszczeń, a zachwali bandyci anarchiści bują dotychczas na wolności.

Jubileusz znakomitego poety.

W ubiegłym tygodniu obchodziła Warszawa uroczystość 25 lecia pracy literackiej znakomitego poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W Teatrze Wielkim wystawiono dramat historyczny młodego jeszcze jubilata, p. t. „Zawisza Czarny”. Dramat ten, pełen wzniosłych i prawdziwie poetyckich momentów, pamiętamy jeszcze wszyscy ze sceny krakowskiej, był tu bowiem grany z wielkim powodzeniem za dyrekcyi p. Józefa Kotarbińskiego. Przedstawienie w Warszawie dało naturalnie sposobność licznej publiczności do urządzenia gorącej owacyi poecie. Po przedstawieniu odbyła się w sali malinowej hotelu Bristol uczta na cześć jubilata, podczas której przedstawiciele tak świata literackiego, jak i innych sfer, wygłosili szereg toatów na cześć poety. Odczytano też setki telegramów i listów gratulacyjnych, nadesłanych znakomitemu jubilatowi z wszystkich stron Polski i z zagranicy.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer urodził się w roku 1865 dn. 12 lutego w Ludzimierzu na Podhalu. Ojciec poety brał czynny udział w wypadkach 31 roku, był marszałkiem powiatu nowotarskiego i posłem na Sejm. Tradycje wzniosłej pracy obywatelskiej w domu, który często gościł u siebie Seweryna Goszczyńskiego, romantyczne położenie Ludzi-

mierza naprzeciw błękitnego łańcucha Tatr, a tuż nad wartko biegnącym Dunajcem, otoczenie dzielnego, odrębnego charakterem i strojem ludu podhalańskiego — to wszystko wpłynęło naturalnie bardzo na wrażliwą duszę młodego chłopca. To też już w bardzo wczesnych latach Tetmajer chwyta za pióro i zaczyna „pisać wiersze”. Gimnazjum i uniwersytet kończy w Krakowie. Jako student uniwersytetu, uznawany już i wielbiony przez grupki młodzieży, Tetmajer gwałtownie poszukuje swoich, odrębnych dróg w poezyi. Warunki lat osiemdziesiątych nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi jego bujnego talentu. Tetmajer ogłasza najpierw dwa poematy p. t. „Illa” i „Allegorya”. Już w tych utworach zarysowuje się samodzielny temperament

twórczy, zadziwia doskonała forma. W r. 1891 ukazuje się pierwsza serya poezyi Tetmajera. Smutek, utrata wiary we wszystko, beznadziejne szamotanie się z zagadnieniami wewnętrznymi — oto zasadnicze cechy tych pierwszych, wspaniale pisanych strof.

W r. 1894 wychodzi druga, a w 1898 trzecia

serya poezyi Tetmajera. Odczucia natury, najtajniejszych drgnień duszy ludzkiej, zachwycenia czy smutku nikt jeszcze u nas tak plastycznie i śmiało dotąd nie wyśpiał na swej lutni, jak Tetmajer



Jubileusz znakomitego poety: Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

w tych i później ogłoszonych lirykach. Obok poezyi uprawiał autor „Zawiszy Czarnego” dramat i powieść. Jego „Anioł śmierci”, „Panna Mery”, „Zatrącenie” i t. d. są w Polsce znane każdemu prawie.

Niezaprzeczenie jednak szczytem i koroną jego wspaniałej twórczości jest i pozostanie na wieki epicki cykl p. t. „Na Skalnem Podhalu”. Z rozmachem homeryckim, z niesłychaną prostotą tworzy Tetmajer w tym cyklu „Legendę Tatr”. Ozywają tu dzieje zbójnickie, wybuchają namiętności, jak pioruny, szaleją, jak jęk halnego wiatru. Świat bajeczny Tatr — znalazł w Tetmajerze jedyny i ostateczny wyraz.

To też górale już w lecie 1911 urządzili w Za-



Nowa Campanilla: Ostatnie roboty przy odbudowie Campanilli w Wenecji.



Strejk młodzieży ruskiej: Strejkujący uczniowie opuszczają gremialnie gimnazjum ruskie w Przemyślu. Fot. M. Todt, Przemyśl.

kopanem uroczysty, choć skromny wieczór ku czci jubilata, gdzie dali wyraz swego uwielbienia dla znakomitego śpiewaka Tatr.

Strejk młodzieży ruskiej.

W jak niezdrowem i wprost krytycznem stadium znajdują się obecnie stosunki polsko ruskie



Bandyel-anarchiści we Francji: Domniemani sprawcy zbrojnego napadu na bank „Societe generale” w Chantilly, bandyci-anarchiści: Garnier, Carouy, Bonnot.

w Galicyi, świadczy wymownie ostatni strejk w ruskich gimnazyach we Lwowie, w Przemyślu i innych miastach galicyjskich. Powodem a właściwie pretekstem do proklamowania tego strejku było samobójstwo ucznia Czornyja, wydalonego z seminarium nauczycielskiego we Lwowie. Był to niewątpliwie fakt smutny, ale pozbawiony najzupełniej tła politycznego. Zresztą samobójstwa uczniów są, niestety, obecnie zjawiskiem częstym, lecz świadczącym tylko o niezwykle przedenerwowaniu obecnego młodego pokolenia, a zdarzają się z pewnością częściej u Polaków i innych narodowości, niż u Rusinów.

Jak doniosły n. p. telegramy, w jednym Berlinie z powodu złych cenzur wielkanocnych 5 uczniów gimnazjalnych odebrało sobie życie.

Tymczasem fakt samobójstwa Czornyja wyzy-skano do walki politycznej i wezwano młodzież ruską do urządzenia jednodniowego demonstracyjnego strajku. Młodzież, przeważnie wyższych klas, za namową agitatorów w oznaczonym dniu opuściła gremialnie zakłady naukowe i urządziła pochody demonstracyjne. Demonstracje te wszędzie miały przebieg spokojny, jedynie w Przemyślu przyszło do burzliwych zajęć i ekscesów młodzieży. Młodzież tamtejszego gimnazjum wyższego, opuściwszy główny budynek, udała się na Górę Zamkową, gdzie urządziła wiec, poczem ruszyła w pochodzie pod budynek, mieszczący filię gimnazjum ruskiego, aby wezwać uczniów klas niższych do wzięcia udziału w strajku. Ponieważ jednak brama była zamknięta, więc strajkujący uczniowie wylamali ją i wtargnęli przemocą do wnętrza, przyczem zrelizowano jednego z profesorów, który chciał powstrzymać demonstrantów. Aby nie dopuścić do dalszych zajęć, władze szkolne natychmiast rozpuściły uczniów, a Rada szkolna krajowa zarządziła zamknięcie gimnazjum i nowe wpisy po świętach.

Illustracja nasza przedstawia uczniów, opuszczających gremialnie filię gimnazjum ruskiego w Przemyślu.

Nowa Campanilla.

Wenecja przed kilku laty poniosła poważną stratę artystyczną przez zawalenie się wieży koło kościoła św. Marka, zwanej Campanilla. Wieża ta stanowiła jeden z najstarszych i najcenniejszych zabytków włoskiej architektury. Przeszło 98 metrów wysoka, zbudowana w warunkach bardzo trudnych, gdyż na gruncie piaszczystym, wznosiła się dumna

i smukła nad Wenecją. Budowę jej rozpoczęto w roku 888, odnowiono ją zaś i przebudowano w r. 1329.

Przed kilku laty Campanilla pod działaniem wód morskich zarysowała się i mimo natychmiastowych środków zaradczych, z jakimi pospieszono, aby ratować to rzadkie dzieło architektury — wieża runęła.

Nie tylko Wenecja, ale cały świat artystyczny odczuł tę wielką stratę. Ogłoszono publiczne składki



Bandyel-anarchiści we Francji: Miejsce, gdzie bandyci po zabiciu szofera opanowali automobil.

na jej odbudowanie, a ponieważ ofiary na ten cel płynęły obficie, przystąpiono niebawem do odbudowy Campanilli.

Obecnie wieża w swej pierwotnej piękności wznosi



Republikańskie egzekucye w Chinach: Głowa herszta rabusiów, zawieszona dla postrachu na ulicy Tien-tsinu

się już znowu obok kościoła św. Marka. Przy odbudowie bowiem nie tylko użyto częściowo materiałów ze starej wieży, ale pierwotny styl i charakter wieży jak najwierniej zachowano.

Illustracja nasza przedstawia obecny stan robót około odbudowy Campanilli.

Republikańskie egzekucye w Chinach.

Pod rządami młodej republiki chińskiej, jak już pisaliśmy poprzednio, wybuchł niedawno groźny bunt żołnierzy, do których przyłączył się motłoch uliczny. W Pekinie, Tien-tsinie i innych miastach chińskich zbuntowani żołnierze oraz tłumy pospólstwa w ciągu kilku dni dopuszczali się rabunków, mordując i paląc! Pastwą tych zbrojnych napadów i pożaru padły w Pekinie całe dzielnice, spłądrowane przez rabusiów, a następnie spalone. Nowy rząd zabrał się jednak bardzo energicznie do tłumienia buntu, a użył w tym celu tak wypróbowanego w Chinach środka, jak... miecz katowski. Bez miłosierdzia ścinano rabusiów, których republikański rząd Juanszikaja stracił w ciągu kilku dni około 2000!

Egzekucye wykonywano natychmiast, a ciała i głowy straconych wystawiano na widok publiczny, jako odstraszcający przykład strasznej kary.

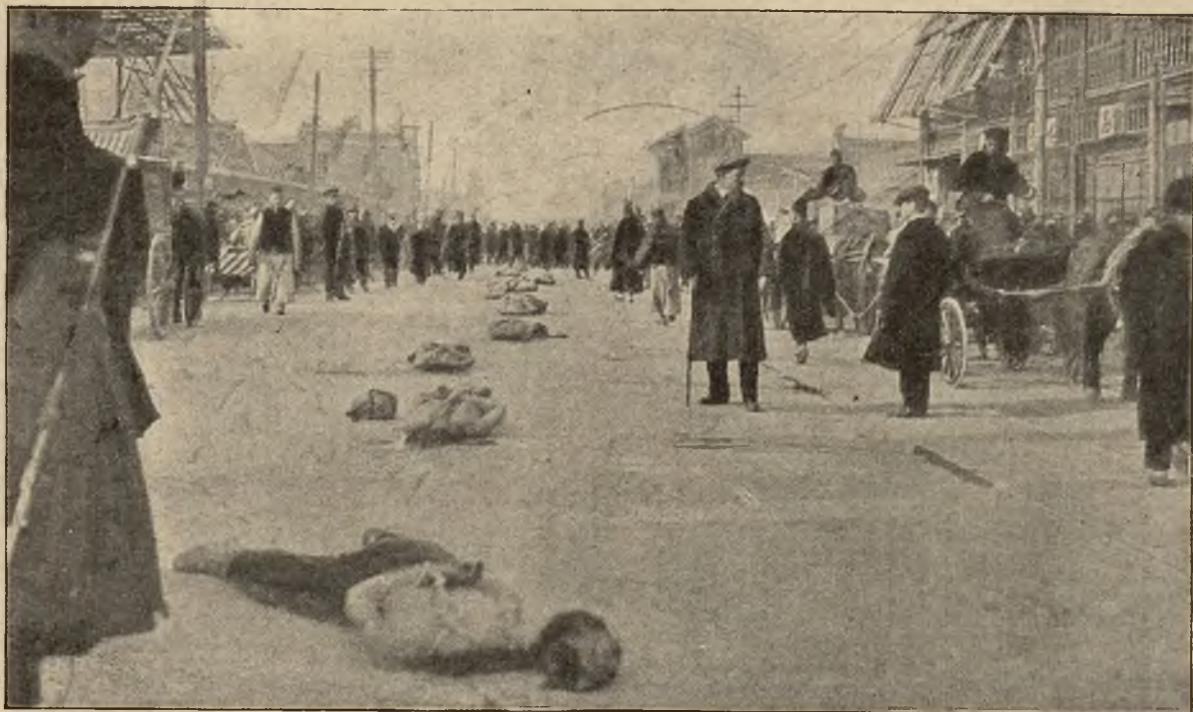
Te surowe środki odniosły zamierzony skutek i po kilku dniach w objętych buntem i rabunkami miastach zapanował spokój.

Podczas tych kilkodniowych rozruchów, tak krwawo stłumionych, panował spokój tylko w Nankinie — gdzie dotychczas przebywa twórca republiki chińskiej, dr. Sunjantsen i gdzie ogniskuje się cały ruch, zmierzający do przekształcenia Chin na państwo nowoczesne.

Illustracje nasze przedstawiają kilka epizodów krwawego tłumienia rozruchów w Tien-tsinie przez władze republikańskie.



Republikańskie egzekucye w Chinach: Republikański kat, powracający z egzekucyi.



Republikańskie egzekucye w Chinach: Zwłoki skazańców, straconych na ulicy Tien-tsinu za zbrojne napady i rabunki.

Królewiacy

przez

Artura Gruszeckiego.

11)

— Co!... Panie doktorze, pan chyba żartuje... My na kolację? do restauracji? — czuć było w głosie obrazę.

— Od tego są restauracje, ażeby jeść w nich, jeśli kto głodny.

— O, nie, panie doktorze! Od tego mamy dom rodzinny! — zawołała z godnością — i naprawdę podobnej propozycji nie spodziewałam się nigdy ze strony pana doktora... Ja i moja córka, na kolację, z obcym mężczyzną... nie, to mnie bardzo dziwi.

— Będzie przecież pani kuzyn, więc nie tak bardzo obcy — upierał się doktor.

— Kuzyn! — zaśmiała się sucho — ale kto go zna w Krakowie. Nawet z mężem nie poszłabym do restauracji w Krakowie, bo to rzuciłoby złe światło na mój dom.

— Tak, pani radczyni ma zupełną rację. Nie zastanowiłem się i bardzo przepraszam — rzekł doktor skruszonym głosem, w którym przebijała ironia.

— Ja się nie gniewam... ale bądź, co bądź propozycja była dziwna.

— Ponieważ jestem głodny — mówił swobodnie doktor — sądziłem, że paniom kolacja nie zaszkodzi. No, stało się i już się nie powtórzy... czy panie pojedą do domu?

— Jak myślisz, Klimeczko?

— Chodźmy pieszo... wieczór tak piękny, niebo gwiazdziste.

— O, ty moja poetko — zaśmiała się matka — dobrze dziecko, pójdziemy pieszo.

— Panie darują, że je opuszczę, ale muszę za telefonować i dowiedzieć się o stanie ciężko chorego pacjenta — zęgnął się doktor, a wręczając swój bilet z adresem Romanowi, dodał: — może zechce pan zająć do mnie wolnym czasem, będzie mi przyjemnie.

— Ale z panem doktorem rozstajemy się w dobrej zgodzie — podała rękę radczyni uśmiechnięta.

— Nie posprzeczaaliśmy się przecież — odparł uprzejmie.

— I pan doktor nas odwiedzi — dodała Klimeczka z uśmiechem — zjemy kolację w domu.

— Bardzo chętnie.

Zaledwie doktor odszedł, zawołała radczyni oburzona:

— I co on sobie o nas myśli!? Za kogo nas ma?! Co ty na to, Klimeczko?

Córka, nie zwalniając kroku, rzekła tonem suchym:

— Mameczka niepotrzebnie się uniosła, można było to samo powiedzieć, ale bez podniesienia głosu... spokojnie, grzecznie i stanowczo.

— Dobrze tobie mówić teraz — powiedziała niezadowolona — gdy już minęło, ale pomyśl sobie, jutro cały Kraków wiedziałby, że byliśmy na kolacji z doktorem. Okrzyczanoby, że jesteś z nim po słowie, że włóczyliśmy się z nim po restauracjach...

— Mameczko, niema o czym mówić, nie poszliśmy i koniec.

Roman, który szedł obok Ireny, szepnął do niej:

— Nie rozumiem tego gwałtu o jedną, głupią kolację.

— Ani ja.

Mimo szeptu coś nie coś dosłyszała Klimeczka i spytała:

— Co mówiła kuzynie?

— Nie wiem, co w tem złego, ażeby panie z doktorem i ze mną były poszły na kolację.

— Nie znasz, kuzynie, reguł światowych — powiedziała wyniosła Klimeczka — panna dobrze wychowana, jeśli już idzie do restauracji, to tylko z ojcem i matką. Może u was w Warszawie są inne zwyczaje, ale my w Krakowie trzymamy się przepisów światowych.

— Istotnie, Klimeczko, u nas jest ta zasada — uśmiechnęła się Irena — jeśli kto głodny, idzie jeść do restauracji, bez względu na kodeks światowy. Może to złe, ale tak jest.

— Widocznie obracacie się w towarzystwach nie dbających o formy i przepisy dobrego tonu.

— Może masz, Klimeczko, słusność, bo formy służą za parawan pustej treści i braku samodzielności i nasze warszawskie towarzystwo zaniedbuje te formy.

— Klimeczko! Zaczekaj na nas! Tak pędzicie naprzód.

Pani radczyni trochę zasapana podeszła i zwróciła się do Romana:

— O czym rozmawiałeś z doktorem?

— O czym?... O teatrze, Krakowie...

— Mówił co o nas?

— Nie.

— Dopytywał się o was?

— Nie.

— Więc o czym mówiliście? — zniecierpliwiła się radczyni — przecież nie o gwiazdach i pogodzie. Wiem dobrze, że jak dwóch mężczyzn młodych się zejdzie, zawsze mówią o kobietach.

— Więc my stanowiliśmy wyjątek — zaśmiał się Roman — gdyż nie było wzmianki o kobietach.

— No, no, jeśli prawdę mówisz, to mnie bardzo dziwi; byłam pewna, że zaznajomił się z tobą, ażeby wyciągnąć szczegóły o nas... I skąd ta nagła przyjaźń dla ciebie, że aż cię zaprasza?

— Nie wiem, ciociu.

— Mameczko, poznał przecież Romana w naszym towarzystwie, cóż dziwnego, że był grzeczny i uprzejmy.

— A ja wdzięczny jestem cioci i kuzynce za dobry pasport — zaśmiał się Roman.

— Nie śmieję się — powiedziała ciotka surowo — czy ty myślisz, że tak łatwo wejść w nasze kółko? O ilu ludziach ja wiem, że daliby nie wiem co, ażeby dostać się w naszą sferę i nie mogą.

— Któż taki, ciociu?

— A kupcy, kamienicznicy, urzędnicy innych dykasteryi.

— No, a szlachta? — spytała Irena.

— Szlachta ma swe odrębne kółka, tak samo arystokracja i profesorowie uniwersytetu.

— Ciociu, a artyści, literaci, czy tworzą osobne kółko — powiedziała Irena.

— Tego nie wiem, ale tych wcale się nie przyjmuje w porządnym towarzystwach,

— Dlaczego?

— Są nieobliczalni; czasem zachowują się przyzwoicie, a czasem są niemożliwi. Znam takie domy, gdzie próbowano zapraszać malarzy, ale też spazono się porządnie. Klimeczko, ty wiesz o kim mówię.

— Tak jest.

— Paulisiu, czy masz na myśli Zadorskich? — spytała Milcia.

— I tych i innych... a widziałas, jak się dzisiaj umizgała do adjunkta nasza *vis-a-vis*?

— Naturalnie... i nie wstyd jej było, że taka wymalowana... i poco ona pokazuje ten chudy gors i suche ręce?

Zaczęta się ożywiona pogawędka o znajomych widzianych w teatrze, i nie skończyła się nawet przy zamkniętej bramie.

Irena i Roman wracali do hotelu.

— Cóż, Irenko, słyszałaś ciotkę?

— Chińszczyzna — westchnęła — i jak tu ciasno, nie można oddychać.

— Ale wiesz, ten doktor inny.

— Jakież on?

— Żywy człowiek.

XI.

Po dwóch tygodniach zdołała wreszcie Czajkowska swe mieszkanie doprowadzić do jakiego, takiego porządku i spotkawszy radcę, prosiła go, ażeby ją odwiedził.

— Dobrze, Sabinko, jak tylko czas znajdę — odpowiedział, zapisując sobie dokładny adres.

Jednego pogodnego popołudnia, zbudziwszy się po drzemce, oświadczył żonie i córce przy poobiedniej kawie:

— Dziś idę do Czajkowskich.

— Co się stało? Dlaczego dziś? — spytała zdziwiona żona.

— Czy ojczulek dostał bilecik zapraszający od Ireny? — uśmiechnęła się Klimeczka.

— Uważacie, wypada mi je odwiedzić, bądź co bądź krewne.

— No, tak, krewne — uśmiechnęła się ironicznie żona — ale gdyby nie Irena, nie spieszyłbyś się z wizytą.

— Irena!? — zdziwił się szczerze — nie przeczę, że ładna dziewczyna, ale nie dla niej idę, lecz dla Sabinki.

— Proszę, dla Sabinki, — mówiła zjadliwie żona — co nie przeszkadza, że z Ireną spotykasz się w mieście i pewnie jej przyrzekłeś swoją protekcję.

— Ależ, Paulisiu — zaczerwienił się radca — raz spotkałem ją w mieście, a raz na plantach. Zamieniłem z nią słów kilka i poszedłem do biura.

— To dziwne, że spotykasz ją zawsze, gdy idziesz lub wracasz ze sądu i to samą, bez matki, a my nie mamy tego szczęścia — zaśmiała się — i nie

dziwiłabym się młodemu, ale ty, stary, bierzesz się na plewy.

— Paulisiu kochana, zważ, co mówisz — oczyma wskazał na Klimcię, siedzącą z uśmiechem zagadkowym — gdzie mnie do umizgów, wujem jestem, a to prawie dziecko.

— Dobrze mi dziecko — powiedziała z przekąsem — ma lat dwadzieścia. W jej wieku byłam już żoną i matką.

— I w dodatku, to Warszawianka — odezwiała się Klimeczka — a każda z nich posiada wyborną szkołę kokieteryi... Czy pamięta mameczka tę brunetkę w Zakopanem, takie dziecko — ironizowała — a zbałamuciła tego Wilekiego, który był po słowie z Manią, i tego żonatego z Antosią.

— Pamiętam, Klimeczko, pamiętam; i czy jedną... ale każdy mężczyzna jest ślepy i głuchy, gdy popadnie w ręce kokietki.

— Muszę i ja tego spróbować — zaśmiała się Klimeczka.

— A, niechże cię Bóg broni! — zawołała gorąco radczyni — zostaw ten honor Warszawiankom, żadna szanująca się kobieta z naszej sfery nie puszcza się na tę drogę obłudy i przebiegłości.

— Ależ, mameczko, ja tylko żartowałam — uśmiechnęła się Klimeczka — tak nisko nie upadnę.

— Wiem, wiem, moje dziecko, ty jesteś prawa i szlachetna. Słuchajno, Jasiu, nie spotkałeś doktora?

— Owszem, widziałem i rozmawiałem z nim.

— Nie zaprosiłeś go do nas?

— A czy mi mówiłaś o tem?

— Jakto? — oburzyła się — czyż ci nie mówiłam, że Klimeczka zaprosiła go na kolację?

— Zapomniałem — odpowiedział cicho.

— Ty zawsze zapominasz, gdy o nas idzie. Doktorowi widocznie podobała się Klimeczka, bo i pocóżby tak skwapliwie szukał znajomości z jej kuzynami, ale tobie los córki ani w głowie.

— Hm... dobrze, zaproszę go — puścił kłęb dymu — może go dziś spotkam.

— Mameczko, takie gwałtowne zaproszenie może nas skompromitować.

— Prawda, twój ojciec nie zna się na dyplomacji. Uważaj, Jasiu, wspomnij mu delikatnie, że naszą odmowę pójścia z nim na kolację chcemy mu wynagrodzić... coś w tym guście, tylko ostrożnie... tak, od niechcenia, ażeby nie pomyślał, że go ciągniemy.

— Mameczko! — zawołała z grymasem niechęci Klimeczka — jak można nawet przypuszczać coś podobnego!? Ja musiałabym się długo namyślać, czy wyjść za niego.

— Wiem, moje dziecko, przecież to nie jest partya świetna.

— Ee, gadanie! — wzruszył radca ramionami — ja byłbym kontent, żeby się raz z tem zamążpójściem skończyło. Doktor młody, zdolny i ma przyszłość przed sobą... i w czym tu przebieierać?

— A tak, ty radbyś się córki pozbyć zaraz — mówiła rozżalona żona — i w czym ci ona przeszkadza? Czy ty, jak inni ojcowie, prowadzisz ją na bale, zabawy, koncerta?... Czy spraszasz młodzież do domu? Czy starasz się o znajomości?

— No, moja kochana, a kto wprowadził Maryewskiego? Kurca? Biszkockiego?

— I wielka z nich pociecha — zaśmiała się gorzko — czy umiałeś podtrzymać te stosunki? Zresztą z nich jeden Maryewski coś wart. Nie widziałeś go? Wiem, że wrócił ze wsi.

— Spotkałem go onegdaj i zrobiłem mu delikatną wymówkę, że zaniedbuje nas, obiecał przyjść.

— I ty mi nic nie powiedziałaś!? — oburzyła się. — Kiedy przyjdzie? Musimy się przygotować, każe posadzkę wyfroterować; Klimeczka musi się ubrać... możeby kwiatów kupić do salonu... Na kiedy go zaprosiłeś? Mówże!

— Ależ nie zaprosiłem wyraźnie, tylko on obiecał, że będzie... zamieszkał kwiatów daj mu dobrą kolację, to będzie lepiej. No, już idę — wstał z krzesła.

— Czy do Czajkowskich? — spytała żona.

— Jeśli nie chcesz, mogę nie iść do nich.

— Cóż to znów? Idź, jeśli chcesz tak koniecznie, ale dlaczego właśnie dzisiaj? Czy przyrzekłeś Irenie?

— Dajże mi spokój święty z tą Ireną. Chciałem pójść, bo to wypada... no i przyznam ci się, że i nadradca i Kotyrski dopytywali się, czy byłem u nich, jak mieszkają. co mówią o Krakowie, bo wiedzieli, że Irena była z wami w Łoży.

— A co mówili o Irenie? — spytała Klimeczka z ciekawością.

— Nie widzieli jej, tylko słyszeli, że była w Łoży i że doktor was odprowadzał.

— Że też ten Kraków musi wiedzieć o wszystkim — skarżyła się Klimeczka.

— Moje dziecko, nic w tem dziwnego, zajmujemy takie stanowisko, że ludzie interesują się nami.

— Ostatecznie, teraz nie wiem, czy mam iść do Czajkowskich, czy nie?

— Owszem, idź. Kiedy już raz zabawiłeś się w protektora kuzyna, należy ponieść konsekwencje i interesować się nadal swym gagatkiem, bo pomyślał sobie ludzie, że żartowałeś z nich sobie. Idź, a przypatrz się, jak mieszkają? co robią? czy był Roman u doktora? i nam opowiedz.

— Dobrze — szedł w stronę przedpokoju po palto — a jeśli Sabinka spyta się o ciebie?

— Powiedz, że się wybieram odwiedzić ją w tych dniach.

— Mameczko, w tych dniach? — zdziwiła się córka — a jeśli Maryewski przyjdzie, albo doktor?

— Moje dziecko, nikogo nie należy sobie zrażać, zwłaszcza, gdy panna na wydaniu w domu. Zresztą, w tych dniach, to tak sobie. Idź już, Jasiu; a kiedy wrócisz?

— Tak... koło dziesiątej.

— Dobrze, będę czekała.

Radca z uczuciem ulgi zamknął drzwi od przedpokoju i pomyślał z odzieniem goryczy o żonie, że wprowadziła ona jest dobra kobieta, dobra matka, ale trochę kapryśna, bo i co jej szkodzi, że on idzie do Sabiny? Gdyby on jej pomagał, dawał pieniądze, a, to miałyby słuszość; ale tu idzie o zwykłą formę towarzyską, nic więcej. Swoją drogą, Paulisia ma rację, że protegowanie Romana wkłada na niego pewne obowiązki, ale to trudno, przecież młodemu należy pomóc, gdy chce pracować.

Wprawdzie, kto inny na jego miejscu nie kiwnąłby i palcem, ale nie on. I uczucie zadowolenia z siebie i swej czynności napędlilo mu serce, poczuł się dobroczyńcą i miał wrażenie, że wchodząc do Czajkowskich, wniesie im promienie światła i nadziei.

Lecz z Ireną, to już kaprys Paulisi i niesłuszne podejrzenia. On przecież poważny człowiek, radca sądowy, wuj, a ona młoda, niemal dziecko. Prawda, że ładna, oczy śliczne, usteiczka świeża, figurka, jaką on lubi; no, tak, i gdyby był młodszy, posunąłby się do niej, bo ona wcale ładna i pełna...

A może Paulisia ma cokolwiek racji? bo kobiety w tym względzie są bystrzejsze i domyślniejsze od mężczyzn. Już musiała Paulisia coś w niej zauważyć, bo i dlaczego byłaby zazdrosna? Przypomniały mu się opowiadania tych i owych w jego wieku, jako młode panny w nich się kochały, a może i Irena ma podobne gusta? Ostatecznie nie jest tak stary; wyprostował się, podkreślił wąsa i poczuł włoski ostre na policzku... a możeby się ogolić? Bo kto wie, dyabeł nie śpi, a jeśli on naprawdę podobał się Irenie? Rozpromieniła mu się twarz na myśl romansu z Ireną. Oczywiście byłby to flirt tylko, wcale niekosztowny, takie młode panny zadawałniają się kwiatkiem, cukierkiem... A byłoby tak przyjemnie przypomnieć sobie dawne lata... oczywiście flirt niewinny, uchowaj Boże grzechu, tylko tak sobie, co najwyżej uścisk... pocałunek...

Czy jednak on może się jej podobać?... No, jest przecież w sile wieku, nie żaden fircyk, ale człowiek stępczy, rozumny, doświadczony, zresztą jest radcą i to powinno pochlebić dziewczynie, że taki człowiek, jak on, zniży się do niej i jej poziomowi.

Podkreślił wąsa i znów dotknął ostrego zarostu na policzku. Wprawdzie golił się rano, ale zarastał tak prędko, co zresztą dowodzi tylko wielkiej siły życiowej. Chyba się ogoli i każe wasy wyrównać. Już miał zawrócić do golarza, gdy wspomniął żonę. Jeśli ona dostrzeże tę jego niezwykłą staranność, wzmoże się jej podejrzenie... tak, to możliwe, lepiej nie iść do fryzjera.

Jednak wyglądałby młodziej, lepiej, zresztą wypada się ogolić, idąc z wizytą do pań, chociażby nawet do siostry... a do domu wróci późno i żona nie dostrzeże.

Zawrócił z drogi i jako człowiek systematyczny, poszedł do swego fryzjera. Wszedł do pracowni, a gdy zdjął palto i gotował się usiąść przed lustrem, odezwał się jeden z gości, któremu pomocnik fryzował włosy:

— A i ojciec tutaj? Czy wypadła niespodziewana wizyta?

Zmieształ się radca i odpowiedział niepewnym głosem:

— Wierz... w kasynie ma być zebranie dzisiaj. A ty, gdzie się wybierasz? — usiadł na fotelu.

— Na zebranie koleżeńskie.

Pomocnik z uśmiechem stereotypowym spytał, nakładając gościowi białe okrycie:

— Co pan radca rozkaże? Może włosy uporządkować? zafryzować wasy? bo twarz ogolona.

— Zle pan widzi — powiedział radca surowo — proszę mnie ogolić.

— Przecież ojciec golił się dziś rano, skądże ta niezwykła elegancja? — zaśmiał się Władysław.

— Widocznie potrzebna, gdy każe się ogolić — mruknął nachmurzony i w duszy kłął to spotkanie.

W czasie, gdy mu twarz namydłano i golono przemyślał radca, jak usprawiedliwić się przed żoną, pewny był bowiem, że Władzio opowie matce to spotkanie. Wreszcie uśmiechnął się i rozpoznał twarz, znalazł bowiem sposób niechybny.



— Nareszcie wuj odwiedził nas!

Do Władysława wychodzącego po ukończeniu fryzury, rzekł na pożegnanie:

— Powiedz matce, że dziś w kasynie ma być sam hofrat na wspólnej kolacji... może przyjdę później do domu.

— Dobrze, tylko wątpię, czy zobaczę się z mamą.

Uspokojony radca zaczął się przypatrywać baczniej swej twarzy i uznał ją za wcale miłą i stosunkowo młodą. Jednak były pewne niewłaściwości, tedy rozkazał:

— Proszę wyciąć włosy w uszach.

— Zaraz, panie radco... a może żelazkiem wasy przygładzić?

— Dobrze, bo istotnie źle się układają.

Nareszcie wstał radca zadowolony ze swego wyglądu, a gdy wyszedł, przemknęło mu w myśli, czy nie wypadałoby kupić cukierków albo kwiatów. Wspomniał na spotkanie z synem, wyrzekł się robienia podarunków; dyabeł nie śpi, może ktoś zobaczyć, rozniesie się, bo przecież wszyscy znają go w Krakowie, dojdzie do żony, a domowy spokój milszy mu, aniżeli jakieś tam podarunki, no i uniknie wydatków. Czy wreszcie nie dosyć, że idzie sam do nich, chociaż mieszkają tak daleko,

i czy nie jest oczywiste, że nawet rodzony brat nie zrobiłby tyle dla siostry, co on dla Sabinki?

Idąc ulicą Karmelićką, starał się, ażeby chód jego był lekki i elastyczny, jak młodzieńca, lecz zmęczyło go to i wrócił do swych drobnych, wlokących się kroczków. Ulica wydała mu się niezmierznie długą, mruknął więc niezadowolony:

— Ale ta mieszka, gdzieś na końcu świata!

Idąc z wolna, rozglądał się wokół, zdziwiony licznymi kamienicami nowymi, nieznanymi mu ulicami bocznymi. Miał wrażenie, że wszedł do jakiejś nowej miejscowości, dotychczas bowiem znał drogę z mieszkania swego do sądu, część plant i rynek, czyli właściwe miasto, według jego zdania, a tu bez jego wiedzy powstała nowa dzielnica.

Nareszcie znalazł właściwą kamienicę, zasapał się jednak, idąc na drugie piętro i odpoczywając na schodach, szepnął zniechęcony:

— Jak można mieszkać tak wysoko!

Zadzwonił, otworzyła mu Irena i powiedziała uprzejmie:

— Nareszcie wuj przyszedł — podała rękę, a radcy się zdawało, że uściśnięła jego dłoń w sposób niezwykle serdeczny.

— Zastałem mamę?

W progu stanęła Czajkowska, mówiąc z rozpromienioną twarzą:

— Jakże się cieszę! byłem już niespokojna o ciebie... proszę cię bliżej — zrobiła ruch zapraszający.

— Ależ daleko mieszkacie — odechnął głęboko i rozglądając się w pokój, który służył za jadalnię i do przyjęć, mówił: — hm... pokój niczego, tylko ta kolej tak blisko, to niemiłe... — a właśnie przejeżdżał pociąg z hukiem i sykiem, i drżenie kamienicy dało się wyczuć — nie mógłbym tu mieszkać.

— To tylko na razie, Jasiu, a teraz przyszyliśmy się i nie zwracamy uwagi... Proszę cię, siadaj — wskazała fotel.

— A to te meble kupione od Merckiej — oglądał bacznie — wcale nieźle, ale jak na jego rangę i pensję, zbyt słabe... Widziałas ją?

— Na chwilę, przy odbiorze mebli. — I co mówiła? — spytał z ciekawości.

— Nic ważnego, była bardzo zajęta przeprowadzką.

— Mówiono mi — zaczął radca — że on gotów byłby się z nią pogodzić, gdyby jej matka zapisała jego dzieciom swój dom. Nie wspominała o tem?

— Nie.

— Dlaczego wuja interesuje ta sprawa? — uśmiechnęła się Irena.

— Widzisz, ja to biorę ze stanowiska społecznego. Takie małżeństwo powinno stać się odstraszcającym przykładem tak dla dziewcząt, jak i dla rodziców. Każda leci, byle pójść za męża i to za młokosa niedowarzonego, który ledwie się dochrapał jakiejś tam niskiej rangi. Naprawdę rodzice się sprzeciwiają, uparla się dziewczyna... a koniec? patrz na Merckich...

— O, Irena nie taka! — zawołała matka. — Wbrew mojej woli nie wyjdzie za męża.

— No, no — uśmiechnął się radca — jak przyjdzie ładny chłopiec, byle umiał się podobać, a zmiekniesz, Irenko, nieprawdaż?

— Nie myślę o zamążpójściu, a w każdym razie nie za młokosa niedowarzonego, z rangą czy bez rangi — kończyła ironicznie.

— Co? wolisz starszego? — podkreślił wąsa i spojrzał na nią badawczo.

— Co tam wiek — zaśmiała się — idzie o rozum, charakter, wykształcenie...

— No i stanowisko — przerwał jej radca.

— A tak, tylko nie znam się na rangach — zaśmiała się.

— Jasiu, nie widziałeś naszego mieszkania.

— Prawda — wstał radca.

— To jest nasz jadalny i do przyjęcia gości, a tu — prowadziła go do następnego pokoju — sypialny mój i Irenki.

Radca z ciekawością rozejrzał się w sypialni, w której stały dwa łóżka, jedno ciemną kapą przykryte, drugie białą, pod oknem stół z książkami, a przy ścianie gotowalnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyszły następca tronu austriackiego w Galicyi.

Wśród obecnych translokacji pułków w armii austriackiej wielkie zainteresowanie obudziła wyprawa siódmego pułku dragonów, który drogę swą z Brandysu w Czechach do Kołomyi w Galicyi swego nowego miejsca przeznaczenia, odbywa nie koleją, ale w pochodzie. Wraz z pułkiem na czele swego szwadronu odbywa tę podróż także arcyksiążę Karol Franciszek Józef. Przyszłemu następcy tronu austriackiego towarzyszy w podróży małżonka arcyksiężna Zita, która jadąc specjalnym dworskim pociągami, oczekuje swego małżonka we wszystkich tych miejscowościach, gdzie pułk dłużej odpoczywa.

Ludność wita parę arcyksiążęcą wszędzie bardzo serdecznie. Przyjmują ich wszędzie władze i dygnitarze miejscowi. Między innymi miastami zatrzymał się arcyksiążę także w Lipnicy Murowanej w powiecie Bocheńskim. Małe miasteczko przybrało odświętny wygląd, domy udekorowano zielonką, festonami i chorągiewkami o barwach narodowych i domu Habsburgów. Wjeżdżającego do miasteczka arcyksięcia powitały wystrzały moździerzy. Po wysłuchaniu Mszy św. w miejscowym kościele arcyksiążę był podejmowany przez hr. Ledóchowskiego. U bram pałacu oczekiwały dostojnego gościa władze miejscowe, a mała córka burmistrza, Wandzia Schmidówna, wręczyła mu piękny bukiet.

Arcyksiążę do jesieni zamieszka w Kołomyi, po czym powróci do Wiednia, gdzie zostanie mianowany majorem w 4 pułku piechoty.

Illustracje nasze przedstawiają powitanie arcyksięcia przez małą Schmidównę i odjazd arcyksięcia automobilem.

150.000 rub. na cele społeczne.

Jednym z miast najbardziej ofiarnych na cele społeczne, jest niewątpliwie Warszawa. Kroniki jej notują niemal codziennie większe lub mniejsze zapisy i ofiary, składane przez szlachetne jednostki na ołtarzu dobra publicznego. Do liczego grona tych dobroczyńców, którzy cały swój majątek oddali na cele filantropijne, przybywa imię ś. p. Władysława Maszyńskiego, obywatela m. Warszawy, który stokilkadziesiąt tysięcy rubli zapisał na cele użyteczności społecznej. Sumę tę zapisodawca rozdzielił pomiędzy liczne stowarzyszenia filantropijne, o których ogół najchętniej zapomina, a które jednak posiadają bardzo doniosłe znaczenie, jak n. p. Tow. opieki nad ubogimi matkami, Sanatorium dla suchotników, Szpitalik dla dzieci, Zakład rakowatych, Tow. opieki nad rekonwalescentami i t. p.

Zmarły filantrop, nie zapomniawszy w swym zapisie o najbiedniejszych i najniezwyklejszych — wystawił sobie najszlachetniejszy pomnik, bo w ich wdzięcznych sercach.

Młodoturcy czy anarchiści?

Sprawa zamachu anarchistycznego na króla włoskiego wywołała żywe wzburzenie w całym świecie politycznym. Opinia publiczna włoska w pierwszej chwili zaczęła doszukiwać się związku między za-

niętym. Z matką obchodził się źle, tak, że raz musiała nawet udać się pod opiekę policyi. Był przytem, jak przekonano się z aktów policyi, już kilkakrotnie karany za kradzież.

Stwierdzono dalej, że Dalba w ostatnich czasach przebywał w towarzystwie kilku znanych anar-



Przyszły następca tronu austriackiego w Galicyi: Powitanie arcyks. Karola Franciszka Józefa przed pałacem hr. Ledóchowskiego w Lipnicy Murowanej. 1) Arcyks. Karol Franc. Józef, 2) Starosta bocheński Żeleski, 3) burmistrz Lipnicy, dr. Schmidt, 4) marszałek powiat, dr. Hanusz, 5) mała Wandzia Schmidówna.

machem a toczącą się obecnie wojną włosko-turecką. Przypuszczano, że anarchista Dalba został po prostu wynajęty lub namówiony do zamachu przez wysłanników komitetu młodotureckiego.

Wiadomość ta wywołała żywe oburzenie w prasie tureckiej, a młodoturcy oficjalnie zaprzeczyli tej pogłosce, wynikami śledztwa bynajmniej nie uzasadnionej.

Prowadzone przez policję włoską energiczne śledztwo wykryło dotychczas wiele momentów, świadczących, że zamach był dziełem spisku anarchistycznego.

Sam sprawca zamachu Dalba jest młodzieńcem 22 letnim, z zawodu murarzem. Matka jego, przesłuchiwana zaraz po zamachu, zeznała, że od dzieciństwa był on skrytym i umysłowo mało rozwi-

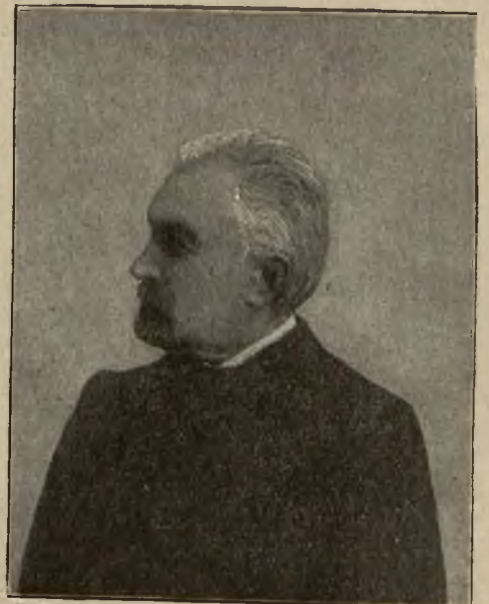
chistów, a przez pewien czas mieszkał nawet z nimi. Dalszym dowodem, że Dalba posiadał wspólników, jest znaczna wartość rewolweru, z którego strzelał. Jest to doskonała broń angielska, którą znawcy ocenili na 150 franków. Trudno zaś przypuścić, aby ubogi murarz tak kosztowną broń mógł nabyć z własnych funduszy.

Znaleźli się także świadkowie, którzy stwierdzili, że obok Dalby w chwili zamachu stał jakiś drugi człowiek, który następnie szybko zbiegł.

Kiedy po aresztowaniu przesłuchiowano Dalbę w więzieniu, okazał on wielki żal z powodu swego czynu i gorzko płakał. Mimo jednak wysiłków śledztwa nie zdołano wydobyć z niego żadnych wskazówek co do współudziału osób trzecich w zamachu. Przyznał tylko, iż od trzech lat nosił się z zamiarem wykonania zamachu na króla. Pierwotnie chciał użyć w tym celu bomby, ponieważ jednak nie mógł jej dostać, a sam nie umiał jej zrobić, użył do zamachu rewolweru.



Przyszły następca tronu austriackiego w Galicyi: Arcyksiążę Karol Franc. Józef wyjeżdża z Lipnicy Murowanej automobilem, który sam prowadzi.



150.000 rb. na cele społeczne: Zmarły niedawno obywatel miasta Warszawy, ś. p. Władysław Maszyński.

Pomimo jednak tych zeznań Dalby, policja włoska jest przekonana, że działał on nie sam, lecz w porozumieniu z innymi współnikami zbrodni. Nie ulega też wątpliwości, że szukać ich należy wśród

tak licznych we Włoszech grupach anarchistycznych, a pogłoski o zorganizowaniu tego zamachu przez Młodoturków, należy tylko przypisać podrażnionej nieszczęśliwą wojną wyobraźni patryotów włoskich.

Illustracje nasze przedstawiają podobiznę Dalby i moment przesłuchania jego matki.

wysokości, żyje w nielicznych towarzystwach, w których samice przeważają, w lasach afrykańskich, żywi się głównie owocami, a buduje sobie legowiska nocne na drzewach. Pozostaje w nich zazwyczaj krótko, przenosi się bowiem z miejsca na miejsce. Nie obawia się żadnego zwierza, nawet lwa.

Tubylcza ludność nazywa go *Kinguti* albo *Sul*

zabitego zwierza. n. p. jego paznogie, suszone wargi i brodawki piersiowe.

Zaatakowany i zraniony goryl rzuca się z wściekłością na napastników, którzy otoczyli go półkolem i pierwszego lepszego powala na ziemię. Inni korzystają ze sposobności i dobijają go włóczniami, gdyż panuje między nimi przesąd, że goryl nie powinien paść od kuli karabinowej.

Zabitego przenoszą w tryumfie wśród monotonicznych śpiewów do wsi i tutaj cała ludność urządza wesołe tany około zwłok groźnego wroga.



Młodoturcy czy anarchiści: Przesłuchanie matki Antoniego Dalby po zamachu na króla włoskiego



Młodoturcy czy anarchiści: Antoni Dalba, sprawca zamachu na króla włoskiego.

W głębi środkowej Afryki.

Jednym z najbardziej charakterystycznych, a zarazem najmniej znanych mieszkańców Afryki środkowej jest goryl, największa z pomiędzy tak zwanych małp człekokształtnych czyli ludomałp.

Po raz pierwszy napotkał goryla w r. 1847 nad rzeką Gabun misjonarz Savage, od tego czasu podróżnicy i przyrodnicy badają życie jego i zwyczaje i dochodzą do przekonania, że pod względem budowy kośćca najbliższym jest człowiekowi, najtrudniejszym jednak z pomiędzy zwierząt do oswojenia.

Goryl, dochodzący nawet ponad dwa metry

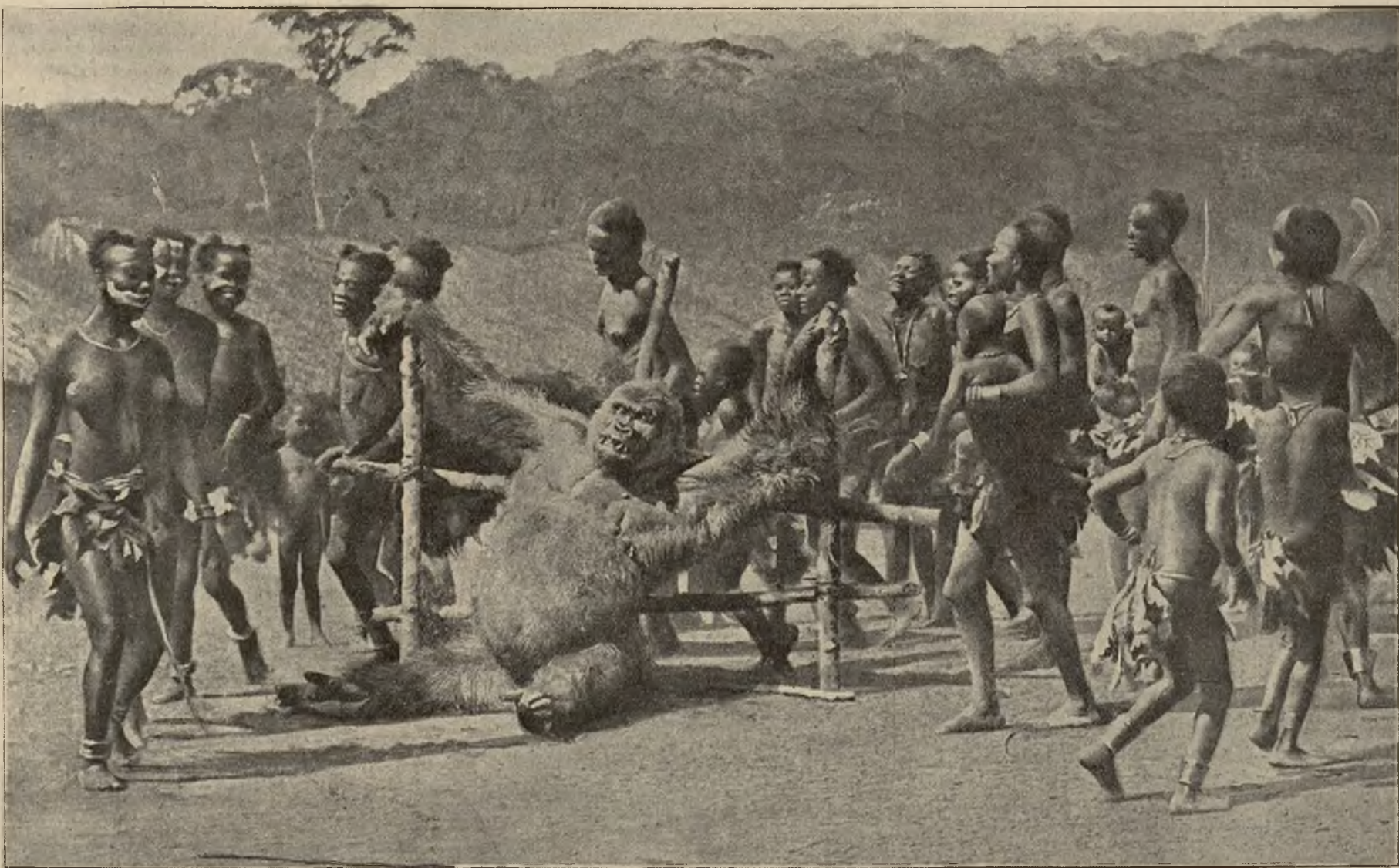
tam na Majani, czyli król lasów i jest święcie przekonany, że to nie zwierzę, ale zdziczały człowiek, który osiedlił się w głębi puszczy, by nie musieć pracować. Polowanie nań jest bardzo niebezpieczne, zraniony, nie ucieka, jak inne dzikie zwierzęta, ale rzuca się śmiało na napastników.

Wybierając się na łowy, przygotowują mieszkańcy Afryki różne cudowne leki, mające pomódz na rany przez goryla zadane, a są to wyłącznie skałczenia, pochodzące od jego zębów, gdyż tylko nimi się broni.

Oprócz tego działają mają ochronnie, według ich przekonania, talizmany, sporządzone z części ciała

Po ostatniej wojnie na dalekim Wschodzie Eu-

ropa zaczęła interesować się Japonią i przekonała się, że ten tak mało do niedawna znany i lekceważony kraj jest nie tylko groźną potęgą militarną, lecz stoi na bardzo wysokim poziomie kulturalnym. Przekonano się, że Europa niejednego mogłaby się nauczyć od Japonii, która ze zdumiewającą szybkością przyswajając sobie wszystkie ostatnie wyniki cywilizacji i wiedzy europejskiej, może także poszczycić się wielu własnymi zdobyczami, którymi przewyższa Europę... Nawet w sporcie Japończycy okazali się niezrównanymi mistrzami. Japońska metoda walki zapaśniczej, zwana dżiu-dżitsu, jest ciekawym przykładem umiejętnej sztuki tam, gdzie,



W głębi środkowej Afryki: Kobiety murzyńskie tańczące dookoła zabitego goryla.

jakby się zdawało, tylko siła może decydować. Dziu-dzitsu polega na dokładnej znajomości ciała ludzkiego i jego słabych stron. W walce tej najsłabszy człowiek może ubezwładnić najsilniejszego przeciwnika zapomocą chwytów i uderzeń, nie tyle silnych, ile bolesnych, a przytem nieszkodliwych. To też dziu



Dziu-dzitsu w Krakowie: Prowadzenie ubezwładnionych zapomocą wyginania palców lub przegubu dłoniowego.

dzitsu znalazło obecnie w Europie bardzo szerokie zastosowanie jako środek samoobrony własnej i do ubezwładnienia przestępców. Już w wielu miastach europejskich z metodą dziu-dzitsu zostali obeznani funkcjonariusze policyjni, a również i w Krakowie odbył się niedawno taki kurs dziu dzitsu dla policyi, który prowadził p. Sumakow. Jest on wybitnym specjalistą w tej sztuce, której uczył się u Japończyków w Londynie. P. Sumakow już w 40 tu miastach Austrii prowadził kursa dziu dzitsu dla policyi i stowarzyszeń sportowych, a między innymi uczył tej sztuki w wiedeńskim „Union Fecht Klubie”, pozostającym pod protektorem arcyksięcia Franciszka Salwatora...

Po ukończeniu kursu dla policyi krakowskiej, z którego podajemy kilka ilustracji, przedstawiających niektóre chwytty (a jest ich przeszło 500!), p. Sumakow udziela obecnie nauki dziu-dzitsu w krakowskim klubie szermierskim i w „Sokole”.

upamiętniania tego rzadkiego w dziejach kolejnictwa faktu zarząd kolei państwowych odznaczył jubilata medalem honorowym za czterdziestoletnią wierną służbę, a aktu wręczenia medalu dokonał naczelnik warsztatów, starszy inspektor Henryk Suchanek. Na uroczystość tę przybyli oprócz przełożonych i kolegów jubilata, także delegaci wszystkich miejscowych urzędów kolejowych i znaczny zastęp robotników warsztatowych.

P. Kajanek, który za sumienne i pilne sprawowanie swoich obowiązków otrzymał przed kilku laty rangę rewidenta, przeszedł z dniem 1 marca 1912 w dobrze zasłużony stan spoczynku, żegnany serdecznie przez przełożonych, kolegów i podwładnych.



Dziu-dzitsu w Krakowie: Ubezwładnienie przez skrópowanie rąk ściągniętą z ramion marynarką i chwyt za łaskę.

Zasypani przez lawinę.

Tajemnicze, wysokie góry pociągają zawsze swoją pięknnością, majestatem i... niebezpieczeństwami, z którymi połączone jest wdzieranie się na niedostępne szczyty. Wśród tych niebezpieczeństw, zagrażających śmiałym turystom górskim na każdym kroku, poważne miejsce zajmują lawiny. Są to olbrzymie nieraz masy śniegowe, które pod wpływem

W tych doiach właśnie zdarzyła się podobna katastrofa pod Wiedniem na górze Schneeberg. Przybrała ona wielkie rozmiary, gdyż pozbawiła życia dziesięciu ludzi. Pod przewodnictwem znanego alpinisty dra Hackera urządziło towarzystwo złożone z dziesięciu osób wycieczkę na Schneeberg. Kiedy



Dziu-dzitsu w Krakowie: Chwytty do wyrwania sztyletu lub rewolweru.

popołudniu turyści udali się w powrotną drogę, zostali zaskoczeni przez burzę śniegową, po kilku godzinach błądzenia dotarli jednak szczęśliwie do schroniska, gdzie przenocowali. Opuściwszy nazajutrz schronisko, poczęli schodzić z góry, lecz mimo wszelkich ostrożności dostali się pod spadającą lawinę, szeroką na kilka metrów. Lawina spadła tak nagle, że nie było nawet mowy o ratunku. Wszyscy uczestnicy tej niebezpiecznej wycieczki zostali porwani i przysypani śniegiem.

Jedyna kobieta wśród turystów panna Blanka T. została przysypana śniegiem, jednak o tyle szczęśliwie, że zdołała odkopać sobie głowę i zaczęła wołać o ratunek. Przypadkiem przechodziło niedaleko dwóch chłopów i ci, usłyszawszy wołanie, pośpieszyli z pomocą. Pannę T. odkopano szczęśliwie.

Chłopi i uratowana turystka zaalarmowali mieszkańców Puchbergu, a stąd wiadomość przysłała do Wiednia. Na miejsce wypadku pośpieszyło zaraz kilka ekspedycji ratunkowych. Szukano przez cały dzień, lecz nadaremnie. Wreszcie wieczorem trafiono na-



Dziu-dzitsu w Krakowie: Dokonywanie rewizji i ubezwładnienie przez chwyt za rękę, wyłamujący staw łokciowy.



Dziu-dzitsu w Krakowie: Podnoszenie stawiającego opór przez wyginanie palców. Obok stoi nauczyciel dziu-dzitsu, p. Sumakow.

40 lat na posterunku kolejowym.

W tych dniach odbyła się w Nowym Sączu piękna uroczystość. Wermistrz warsztatów kolejowych, p. Jan Kajanek, obchodził tam jubileusz czterdziestoletniej pracy na niwie kolejowej. Dla

odwilży lub burzy śnieżnej spadają nagle po zboczach gór w szalonym pędzie, niszcząc wszystko po drodze. W naszych Tatrach wypadki zasypania przez lawiny nie są częste, natomiast w Alpach co rok kroniki turystyczne notują po kilka takich wypadków.

reszcie na ślady zasypanych i wydobyto wszystkich uczestników wycieczki, ale już naturalnie martwych. Masy śniegowe przysypały niektórych na 2 metry wysoko.

Ciała nieszczęśliwych przeniesiono do Puchbergu, skąd specjalnym pociągiem przewieziono je do Wie-

dnia. Na dworcu, gdzie oczekiwały rodziny nieszczęśliwych turystów, rozgrywały się straszne sceny.

Illustracja nasza przedstawia przewożenie zwłok specjalnymi karawanami ze stacji kolejowej.

Jubileusz głuchoniemego.

Co może praca, wytrwałość i dobra wola, świadczy wymownie fakt, że jednostki tak upośledzone od natury, jak głuchoniemi, dzięki umiejętnemu wychowaniu nie tylko nie są ciężarem dla rodziny i ogółu, ale stają się pożytecznymi członkami społeczeństwa... Instytucja, która w Król. Polskiem spełnia tę wielką misję, wychowując upośledzone i nieszczęśliwe jednostki na dzielnych pracowników, jest warszawski Instytut dla głuchoniemych, założony przez ks. Jakóba Falkowskiego, a doprowadzony do poziomu bardzo wysokiego przez wielkiego dobroczyńcę głuchoniemych, ś. p. dyrektora Jana Papłńskiego.

W dniu 19 marca b. r. w Mińsku Mazowieckim, w Królestwie Polskim, odbył się właśnie obchód jubileuszowy byłego wychowawcy warszawskiego Instytutu Głuchoniemych, p. Józefa Dobrowolskiego, właściciela fabryki wyrobów galanteryjnych rzeźbiarsko-tokarskich, która święciła dwudziestopięciolecie swego istnienia. Jego małżonka, również wychowawca tegoż Instytutu, p. Zofia, córka ś. p. Włodzimierza i ś. p. Joanny Kamockich, zasłużonych oby-

wioną przez dziekana i proboszcza ks. Kazimierza Sobolewskiego, przy udziale rodziny, zaproszonych gości i personelu fabrycznego.

część pracowników stanowią głuchoniemi. Ks. dziekan dokonał poświęcenia fabryki i przemówił do zebranych przedstawicieli władzy miejscowej, inteligencji i wszystkich pracowników, podnosząc znaczenie jubileuszu i podkreślając pracę w warunkach wyjątkowo ciężkich, bo dokonywaną przez ludzi, którym natura poskąpiła mowy i słuchu.

Następnie pracownicy wręczyli jubilatowi - pracodawcy grupę fotograficzną i srebrną żardynierkę. Wszystkich uczestników uroczystości podejmowano obiadem przy dźwiękach orkiestry pułkowej ułanów, podczas którego wzniesiono liczne toasty na cześć jubilata i pracy dla głuchoniemych.

W imieniu Warszawskiego Towarzystwa Głuchoniemych członek Zarządu Rogowski złożył ży-



Zasypani przez lawinę: Przywiezienie do Wiednia zwłok ofiar katastrofy na górze Schneeberg.



40 lat na posterunku kolejowym: Wermistrz warsztatów kolejowych w Nowym Sączu Jan Kajanek (X), odznaczony medalem za 40-letnią służbę, w otoczeniu uczestników uroczystości jubileuszowej
Fot. K. Skorupka, Nowy Sącz.

wateli ziemi Radomskiej, czyniła honory ze staropolską gościnnością. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się Mszą św. w kościele miejscowym, odpra-

Po nabożeństwie wyruszyli wszyscy uczestnicy do przystrojonej w zieleń fabryki, świeżo wzniesionej i powstałej z pracy głuchoniemych. Większą



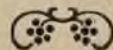
Podróż hiszpańskiej pary królewskiej: Królowa hiszpańska Wiktoria Eugenia w lesie palmowym klasztoru w Alicante.



Jubileusz głuchoniemego: Grupa uczestników uroczystości jubileuszowej p. Józefa Dobrowolskiego (X), właściciela fabryki wyrobów rzeźbiarsko-tokarskich w Mińsku Mazowieckim.

czenia jubilatowi i członkowi zasłużonemu tegoż Towarzystwa.

Z mieszczonych ilustracje przedstawiają grupę uczestników uroczystości, oraz warsztat rzeźbiarski i jego wyłącznie głuchoniemych pracowników.



Jerzy Spitzmuller i Armand Le Gay.

FABRYKANT MUMII.

1) Tłum. z francuskiego.

Część I.

Rudy mężczyzna i kobieta z zielonemi oczami

ROZDZIAŁ I.

Zniknięcie barona du Collet.

Paryż wpadł w osłupienie. Po tajemniczym zniknięciu sławnego krawca Jacquart, którego ciało zabalsamowane jak mumia przywiózł do domu nieznanego woźnica, gazety oznajmiły o zniknięciu barona du Collet, dawnego ministra, milionera.

Baron du Collet, wielki filantrop, założyciel mnóstwa instytucji dobroczynnych, był w Paryżu bardzo popularny. To też mieszkańcy stolicy przejęli się głęboko wypadkiem, jaki go spotkał, prasa umieszczała cały szereg artykułów, opisując szeroko dobroczynną działalność barona i wzywając władze do energicznego śledztwa i wykrycia tajemniczych zbrodniarzy. Powszechnie stwierdzono iż porwania barona, zarówno jak poprzednio krawca Jacquart, dokonał t. zw. „Fabrykant mumii“, zbrodniarz, terroryzujący Paryż od dwu lat.

Władze wzięły się energicznie do dzieła. Śledztwo prowadził sam szef bezpieczeństwa, Ducroc. Po przesłuchaniu żony barona w jego wspaniałym pałacu przy polach Elizejskich, oraz służby, pan Ducroc zebrał następujące dane:

Od pewnego czasu, baron du Collet, człowiek zazwyczaj spokojny i zrównoważony, okazywał silne, chorobliwe niemal zdenerwowanie. Na troskliwe zapytania żony, czy nie jest cierpiący — odpowiadał, że jest zdrow zupełnie i że przyczyną zdenerwowania są interesy.

Dnia 22-go listopada 1905 roku baron podczas obiadu otrzymał depezę miejską, która zrobiła na nim silne wrażenie. Kazał przygotować automobil i o dziewiątej wyjechał z szoferem Stefanem, kładąc się wieść na ulicę Świętego Jakuba N. 6. Towarzyszyło mu, jak zawsze, dwu agentów policyjnych na rowerach. Wsiadając z automobilu, baron kazał Stefanowi być przed domem punkt o jedenastej.

Stefan i obaj agenci widzieli, jak przeszedł przez ogródek, oddzielający dom od ulicy i zadzwonił. Otworzyła mu młoda kobieta, która przywitała go po niemiecku, poczem oboje weszli do domu.

ROZDZIAŁ II.

Zakłopotanie Stefana.

Na parę minut przed jedenastą Stefan stanął się przed domem wraz z agentami. Na zegarze wieżowym wybiła jedenasta, Stefan zwrócił głowę w stronę domu, oczekując lada chwila ukazania się barona. Czekał jednak na próżno... Wpół do dwunastej — Stefan poczuł się niepokoić — baron był zawsze ogromnie punktualny! Agenci śmiali się z jego niepokojów, twierdząc, iż baron musi się dobrze bawić. Ale to nie uspokoiło Stefana, znał swego pana nie od dzisiaj.

Wybiła dwunasta. Ostry wiatr przenikał do szpiku kości, agenci rozgrzewali się, drecząc na miejscu.

— Coś się musiało stać — rzekł Stefan.

— Co się miało stać? Prostu baronowi czas przyjemnie schodzi w dobranym towarzystwie! Po co ma się spieszyć — odparł jeden z agentów, inspektor Staub, śmiejąc się. To przecież jasne! I wcale mu się nie dziwi, sam na jego miejscu zrobiłbym to samo.

Z wybiciem pierwszej po północy, światła w oknach zgasły.

— Otóż masz — odezwał się drugi agent. Teraz już można spokojnie czekać do rana. Niema obawy, żeby baron ukazał się wcześniej!

— Naturalnie! — potwierdził Staub.

— Dziwne! — mruknął Stefan, nie zgadzając się wcale ze swymi towarzyszami.

— Co za niewiniątko z tego Stefana! — roześmiał się Staub — nie rozumie takich prostych rzeczy!

Stefan nie odpowiadał — czekali wszyscy w milczeniu. Wybiła druga... trzecia... czwarta... piąta... Mały domek zdawał się być głęboko uśpiony.

Około siódmej rano poczęło szarzeć. Wstawał szary, ponury dzień. Na ulicy rozpoczynał się zwy-

kły ruch, przechodzili robotnicy, przejeżdżały ładowne wozy. Zdaleka dolatywał głuchy gwar budzącego się miasta. Agenci udali się do pobliskiej kawiarni na śniadanie; powróciwszy zastali Stefana wpatzonego w okna domu. Miał minę zdziwioną. Zainteresowani agenci zwrócili głowy i ujrzeli, że jedno z okien na pierwszym piętrze było otwarte. Po chwili otworzono drugie, uczyniła to kobieta, niepodobna wcale do tej, która poprzedniego dnia wyszła na spotkanie barona. Była znacznie starsza, wyglądała na gospodynię. Otworzywszy wszystkie okna na piętrze, po chwili ukazała się na parterze, gdzie uczyniła to samo. Następnie udała się znowu na piętro, gdzie widocznie zajmowała się sprzątaniami, gdyż widziano, jak wytrząsała przez okno ścierkę do kurzu, trzepała dywaniki.

Co do barona, to musiał chyba znajdować się w pokoju od tyłu. Sprzątająca kobieta zdawała się nie zauważać wcale automobilu i trzech ludzi wpa-irzonych w okna domu.

— To dziwne! — odezwał się wreszcie Staub.

— Więcej niż dziwne — to nadzwyczajne, odparł Stefan. Przecież o tej godzinie baron powinien już dać znak życia.

— To prawda! — przyznali jednogłośnie agenci. I dodali zaraz, jakby pobudzeni jedną myślą:

— Trzeba pójść zapytać!

— Chodźmy! — krzyknął Stefan, podnosząc się ze swego siedzenia.

Ale Staub zatrzymał go.

— Nie — ja pójdę sam, a wy zaczekajcie tu i bądźcie gotowi przybieść na dany znak.

Szybko przeszedł przez ogródek i nacisnął guzik dzwonka. Sprzątająca pokoje kobieta — wychyliła się z okna i zaraz znikła. Agent słyszał jej szybkie kroki na schodach i w kilka chwil później, otworzywszy drzwi z klucza, ukazała się na progu. Wyglądała na lat czterdzieści, oczy miała żywe i jakby trochę niespokojne; czarne, gęste jej włosy przedzielało siwe pasmo, co nadawało jej dziwny wygląd.

Nie pozwalając jej odezwać się, Staub zapytał szybko.

— A baron?

— Jaki baron? — zapytała kobieta z takim zdziwieniem, że agentowi ręce opadły.

ROZDZIAŁ III.

— Jakto, jaki baron? — odparł inspektor. Zresztą, rzeczywiście, pani może nie wiedzieć. A więc, poprostu chodzi mi o pewnego starszego pana, który wszedł wczoraj wieczorem do tego domu.

— Starszy pan?

— No tak — wszedł tutaj, otwierała mu drzwi młoda dama.

— Młoda dama? — powtórzyła kobieta, otwierając szeroko oczy i gwałtownie zbliadła... Nie rozumiem pana...

— Dobrze sobie! — zawołał Staub już ze złością — nie powie pani przecież, że nikt nie wszedł tu wczoraj wieczorem! Widziałem na własne oczy.

— A jednak...

— A! tego już za wiele! Ależ powtarzam, że widziałem, czy słyszy pani? widziałem. Towarzyszyłem temu panu, który wszedł tutaj. Zresztą wie pani o tem tak dobrze, jak i ja!

— Nie widziałam nikogo! — odparła kobieta drżącym głosem.

— Niechże pani nie udaje — to do niczego nie prowadzi. Powtarzam, iż wiem o wszystkim. A może pani obawia się skompromitować barona? W takim razie proszę się uspokoić. Nie sprowadza mnie tu zwykła ciekawość, lecz obowiązek zawodowy.

— Ach! — szepnęła kobieta.

— Jesteśmy niespokojni o barona, ja i moi towarzysze, których pani widzi koło automobilu. Do dyabła! miał wyjść o jedenastej, a czekaliśmy na próżno całą noc. Może zachorował? Przyszedłem się więc dowiedzieć, co się stało! To chyba naturalne, i sądzę, że teraz odpowie mi pani otwarcie!

Ale kobieta milczała, rozglądając się dokoła z przerażeniem.

Agent, z trudnością powstrzymujący rozdrażnienie, wyjął swą kartę.

— Widzę, że muszę pani rozwiązać język. Proszę, oto moja karta, jestem inspektor Staub, strzegący na specjalne zlecenie szefa bezpieczeństwa, osoby barona du Collet, który znajduje się w tym domu.

— Policja! — krzyknęła kobieta z widocznym przestraszeniem.

— Tak jest — policja! — odparł Staub, zadowolony z wrażenia, jakie wywołał, i pragnąc wy-

wyzyskać je — ciągnął dalej:

— Teraz już nie powinna się pani dziwić, że chcę się widzieć i z baronem i dowiedzieć się, co mu się stało. Więc... gdzie jest baron?

— Ależ ja nic nie wiem, nikogo nie widziałem. Nie wiem nawet, o kogo się pan pyta — szepnęła kobieta ze drżeniem, coraz bardziej widocznym.

Tym razem Staub stracił cierpliwość i chwyciwszy drżącą jak liść za rękę — rozkazał krótko:

— Dosyć tych komedii! Proszę mnie zaprowadzić do swej pani!

— Do mojej pani? — zapytała kobieta z najgłębszym zdziwieniem.

— No tak — i to zaraz... nie mam czasu do stracenia.

— Ależ ja — nie mam żadnej pani!

— Niema tu pani? — krzyknął agent podskakując. — A ta młoda, piękna dama, która wyszła na spotkanie barona i która tak dobrze mówi po niemiecku — hę? Któż to jest taki? Może wmówi pani we mnie, że mi się śniło — co?

— Upewniam pana, że zupełnie nie wiem, o kim pan mówi. Zupełnie nie wiem...

— Znowu to samo! Znowu wykrety!

— To prawda, panie inspektorze. Mieszkam sama jedna w tym domu, który wynajmuję od pana Veron, zamieszkałego przy ulicy Beaubourg Nr. 38. Nazywam się Jude, mieszkam tu od pięciu lat, wszyscy w tej dzielnicy znają mnie i mogą zaświadczyć, że jestem uczciwą kobietą, niezdolną do kłamstwa.

— Nikt się pani o to nie pyta! — zawołał agent, widząc w tych słowach chęć zyskania na czasie.

I patrząc ze złością w oczy kobiecie, dodał:

— Wczoraj wieczorem wszedł tu do tego domu pewien pan i dotąd nie wyszedł. Gdzie jest? Wczoraj wieczorem otwierała temu panu drzwi kobieta, której twarzy nie zapomnę, choćbym żył sto lat! Gdzie jest ta kobieta?

— Zaklinam się na wszystkie świętości, panie inspektorze — odparła pani Jude, której twarz najgłębiej poczerwieniała — zaklinam się, że nikt wczoraj wieczorem tu nie wszedł!

I wyciągnęła ku niebu rękę, jakby wzywając Boga na świadka.

— A więc ja kłamię? — krzyknął Staub, tracąc panowanie nad sobą. — Dobrze, zaraz zobaczymy... Hej! wy tam! — chodźcie tutaj!

Drugi agent i szofer pośpieszyli na to wezwanie.

— Wyobraźcie sobie — rzekł do nich Staub — że ta pani twierdzi z całą bezczelnością, że baron wcale nie wchodził do tego domu tej nocy!

— Co? — zawołali obaj w osłupieniu.

— Posłuchajcie mnie, moi panowie, kładę się codzień o ósmej wieczorem, zaraz zasypiam i śpię bez przerwy do rana — nie mogę więc wiedzieć, co się działo w tym czasie.

— Pani kłamie! — wrzasnął Staub z groźnym gestem.

— Dalej — ciągnęła pani Jude, nie zważając na obelgę — jakim sposobem mógł być u mnie ten baron, kiedy teraz po raz pierwszy dowiedziałam się o jego istnieniu. Co do damy, którą koniecznie chcecie u mnie znaleźć, to każdy zaświadczy, że nigdy jej w moim domu nie było! Mieszkam tu sama, zupełnie sama...

— Doskonale! — przerwał jej Staub — dosyć już tej gadaniny. Nie mamy czasu na takie rzeczy. Zrewidujemy dom, proszę nas prowadzić.

— Ależ, moi dobrzy panowie — zawołała pani Jude, błędąc gwałtownie — mówię wam przecież, że nic nie znajdziecie!

— Zobaczymy! — krzyknął groźnie Staub, chwytając ją za rękę. Poczem pchnął ją w drzwi i dodał, depcząc po piętach.

— Prędzej, prędzej!

ROZDZIAŁ IV.

Rzeczy, coraz dziwniejsze.

Za drzwiami agenci znaleźli się w małym przedpokoju o posadzce kamiennej, w głębi były schody, zasłonięte do połowy portyera z wschodniej materii. Na prawo z przedpokoju drzwi prowadziły do jadalni o dwu oknach, ściany do połowy wysokości były wyłożone drzewem. Na kominku dogasał ogień. Z lewej strony przedpokoju znajdował się salon o jednym oknie; meblowanie stanowił garnitur, kryty zielonym rypsem i duży zniszczony dywan. W tych dwu pokojach trudno było kogoś ukryć. Na piętrze, o podobnym rozkładzie, znajdowały się dwa pokoje sypialne. Zrewidowano je starannie, ale nie znaleziono w nich nic, coby mogło świadczyć o pobycie barona. Żadnego śladu, nic, nic zupełnie! Taki sam rezultat dały poszukiwania w dwu pokojach od tyłu.

Pod schodami, nawprost dużej kuchni z błyszczącym naczyń, znajdowały się drzwi od piwnicy, zamknięte na klucz, który tak ciężko się obracał w zamku, że Staub, nie mogąc dać rady, wezwał pomocy Stefana. Szofer, krzywiąc się, otworzył drzwi.

— Tu napewno nic nie znajdziemy, tych drzwi często się nie otwiera.

— To prawda — przyznała pani Jude — więcej niż rok tam nie zaglądałam.

— Nic nie szkodzi — odciął ostro Staub — swoją drogą zajrzymy i tam! Poszukajcie jakiej latarni, czy lampy.

— Nie potrzeba, panie inspektorze, tam jest prawie tak jasno, jak tu — odezwała się pani Jude, podczas gdy Stefan pośpieszył do kuchni i przyniósł stamtąd zapaloną lampę.

Po kamiennych, zużytych schodach zeszli wszyscy do ogromnej piwnicy, ciągnącej się pod całym domem. Światło dochodzące przez dwa spore okratowane okienka wystarczało, żeby przekonać się, iż w piwnicy niema żadnego śladu. Jeden z kątów zajmowała kupa węgla kamiennego, winnym leżały złożone balia do prania, szafiki i stare taczki. Pod oknami stał szereg pustych butelek i leżały różne przedmioty, niezdatne do użytku. Piwnica robiła wrażenie kąta, w którym od dawna nie postąpiła ludzka noga.

— Mówiłam przecież panom! — odezwała się pani Jude z bladym uśmiechem na bezbarwnych wargach. Ale inspektor Staub spojrzawszy na nią straszonym wzrokiem, pod którym zadrżała i rzekł groźnie:

— Zobaczmy, czyje w końcu będzie na wierzchu!

— Tymczasem jednak nic nie znaleźliśmy — rzekł z gniewem Stefan.

— Chodźcie za mną — odparł Staub, przeskakując po kilka stopni schody od piwnicy.

Za domem ciągnął się niewielki ogród, ograniczony z prawej strony murem fabrycznym, z lewej murem, nad którym wznosiła się ściana olbrzymiej szopy drewnianej. Prostokąt zamykał niewysoki mur, pokryty skorupami z butelek. Przekroczywszy próg, Staub wydał okrzyk tryumfu i wskazał palcem wąską aleję, której zaraz począł się przyglądać uważnie.

Na piasku alei, rozmięczonym przez deszcz, widać było liczne ślady kroków, skierowanych w stronę niskiego muru w głębi ogrodu. Można było rozróżnić ślady trzech rodzajów: odcisk stopy mężczyzny, ogromnego wzrostu, — odcisk był wyraźny i głęboki; ślad kobiecego trzewika, podkutego gwoździem i wreszcie ślad eleganckiego damskiego bucika, ten ostatni był najmniej wyraźny.

— Ach! — rzekł Staub, ukończywszy badanie śladów — no i cóż pani na to powie? He? Zdaje mi się, że tym razem złapaliśmy panią!

Pani Jude, zobaczywszy ślady, ukryła twarz w dłoniach i krzyknęła, szlochając:

— Jestem zgubiona!

Inspektor, przypuszczając, iż teraz podda się, i pragnąc skorzystać ze wzruszenia — począł znowu nalegać:

— No — rzekł — niech nam pani powie całą prawdę, to się pani policzy.

Pani Jude spojrzawszy nań oślepiającym wzrokiem jakby nie rozumiejąc, o co chodzi — i dalej płakała.

— No, przecież widzi pani, że niepodobna się wykręcać dalej. Dowody biją w oczy. Więc proszę nam opowiedzieć, jak rzecz się miała.

— Rzecz? Jaka rzecz? — krzyknęła kobieta, łamiąc w rozpacz ręce... Niech mnie pan zabije — ale nie wiem o niczem, co się tu miało stać!

— Ale nie zechce nas pani przekonywać — odparł szyderczo agent — że te ślady „same się zrobiły“!

— To prawda — szlochała pani Jude — ślady są, nie można temu zaprzeczyć, ale ja nic z tego nie rozumiem... Można oszaleć doprawdy! Cóż ja pocznę, kiedy wiem dobrze i jestem tego najpewniejsza, że nic nie widziałam i nic nie słyszałam...

— Niech pani postawi tu swą nogę — przerwał jej ostro Staub, pochylając się nad śladami. Pani Jude uczyniła ruch, jakby się chciała cofnąć, ale drugi agent wziął ją za nogę i postawił ją przymocą na odcisku.

Podeszwa trzewika przylegała do odcisku doskonale. Kobieta krzyknęła z przerażenia i rozpacz, na co Staub odpowiedział okrzykiem tryumfu.

— No, teraz już się pani nie wymknie! Złapaliśmy panią na gorącym uczynku. Wszystko, co pani mówiła, było kłamstwem.

— Nie... nie — odparła z gwałtownym oburzeniem — panie inspektorze! To nie jest ślad mojej nogi, to nie może być. Zaklinam się, że nie wychodziłam wczoraj wieczorem do ogrodu.

— Widzę, że muszę postawić kropkę nad i — zgrzytnął Staub, tracąc cierpliwość. Dobrze! Niech się pani przyjrzy odciskowi swej prawej nogi — widzi pani wyraźne ślady gwoździ, które podkuta jest podeszwa.

Oczy wszystkich obecnych zwróciły się bezwiednie na trzewiki pani Jude, krótka spódniczka odsłaniała je i pozwalała dojrzeć wielkie gwoździe, otaczające podeszwy.

— Dalej, widzi pani — ciągnął agent, zagłębiony w swych wywodach, że między otworami, zrobionymi przez gwoździe w jednym miejscu, z lewej

— Jestem uczciwą kobietą! Spytajcie sąsiadów... Wszyscy powiedzą, że niezdolną jestem do popełnienia zbrodni... Jestem niewinną! Jestem niewinną...

— Precz z łapami! — odparł ostro Staub, cofając swe ręce. Opowie pani to wszystko sędziemu śledczemu. Potem dodał ze strasznym spokojem:

— Chce pani, żebym opowiedział, jak to się odbyło? To bardzo proste. Dziesięcioletnie dziecko odgadłoby to równie dobrze, jak ja. Baron był wciągnięty w zasadzkę, nie wiem już jakim dyabelskim sposobem, przez kobietę, którą widziałem wczoraj wieczorem jak mu otwierała drzwi i której noga zostawiła tu ślad. Nieszczęsny padł ofiarą podstępного morderstwa, tak sędzę, gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć tego tajemniczego zniknięcia. Więc zamordowano go. Trzeba było usunąć ciało. Zabrano się do tego w następujący sposób. Morderca, olbrzym — widzimy ze śladów jego nóg — musiał nieść ciało na ramieniu, tłumaczy to głębokość jego śladów. Przed nim, nieco z boku szła kobieta...

W tej chwili pani Jude z wysadzonemi przez potworne przerażenie oczami — podskoczyła do inspektora i zatykając mu usta ręką, krzyknęła ochryplym głosem:

— Dosyć!... dosyć!...

Ale Staub odepchnął ją gwałtownym ruchem i ciągnął nielitościwie.

— Ta kobieta szła przed nim, wskazując mu drogę. W rękę trzymała zapaloną latarnię; w jakiejś chwili latarnia musiała zgasnąć, gdyż widzimy tu na ziemi porzucane zapalniczki, z powodu wiatru trudno było od razu zapalić latarnię. Są to zapalniczki woskowe, jakich rzadko się używa w gospodarstwie; a jednak pani pozna chyba to pudełko, znalazłem je do połowy wypróżnione w pani kuchni. Nieprawdaż — poznaje je pani?

Temu zapytaniu towarzyszył ironiczny uśmiech inspektora. Ale kobieta nie odpowiadała.

— Kończmy — rzekł Staub zadowolony ze swej przemowy, którą coraz bardziej gnębił panią Jude. Kończmy: podszedłszy do muru — morderca zatrzymał się, łatwo to poznać po zbliżeniu do siebie jego nóg. W tym miejscu wierzch muru jest ogolony ze szkła. Morderca kazał najpierw przejść przez mur swej towarzysze. Uczyniła to przy pomocy drabiny, widzimy tu wgłębienie, ślady pozostawione przez drabinę. Kobieta przeszła pierwsza, poczem drabinę przeciągnięto z powrotem, co łatwo było uczynić wobec wysokiego wzrostu mężczyzny i niskiego muru. Ten szczegół wynioskowałem z tego, że ślad dużej nogi pokrywa do połowy odcisk nogi kobiecej, więc morderca przeszedł później. Tak było niewątpliwie. Podczas gdy morderca z trupem na ramieniu wchodził na drabinę, ta oto kobieta przytrzymała ją. Świadczy o tem znowu ślady. Nieprawdaż — pani Jude, pani trzymała drabinę? Pani Jude schowała twarz w dłoniach, jakby nie chcąc widzieć strasznej sceny, jaką wywołał swem opowiadaniem inspektor Staub.

— Pozostaje dowiedzieć się, gdzie morderca pozbył się swego strasznego ciężaru. Ale to nie będzie trudne, gdyż myślę, że nie będziemy potrzebowali daleko szukać.

Staub zakończył swój wywód i zwracając się ze znaczącym spojrzeniem do swych towarzyszy — dodał:

— Pilnujcie mi dobrze tej kobiety, a ja pójdę obejrzeć okolice domu i odwiedzić mieszkańców tego małego pawilonu z czerwonym dachem, który widać z tamtej strony muru. Myślę, że nie mają oni czystego sumienia.

ROZDZIAŁ V.

Rodzina Leymannów.

Zostawiwszy panią Jude, przygnębiającą świadczącymi przeciw niej dowodami, pod opieką Stefana i drugiego agenta, inspektor Staub wyszedł na ulicę. Rozejrzawszy się dokoła, poznał dokładnie topografię miejscowości.

(nastąpi).



— Jaki baron? — zapytała kobieta z takim zdziwieniem, że agentowi ręce opadły.

strony jest przerwa, wskazująca, iż dwóch gwoździ brak. Niech pani spojrz teraz na podeszwę, jeżeli nie brak żadnego gwoźdź, w takim razie myślę się, jeżeli, przeciwnie, rzeczywiście dwóch gwoździ niema, to wszystko, co pani nam mówiła, jest wierutnem kłamstwem.

Zanim pani Jude zdążyła odpowiedzieć, Stefan schylił się szybko, podniósł jej nogę i wydał okrzyk tryumfu.

Zlewej strony podeszwy brakowało dwóch gwoździ.

— Dowód prawdy przeprowadzony — rzekł Staub, patrząc na kobietę przenikliwym wzrokiem, jak gdyby chciał jej wydrzeć przemocą tajemnicę. Dlaczego pani jeszcze teraz stara się wykręcić? To zupełnie niemożliwe, te ślady wskazują, że pani nie tylko wie o tem, co się tu działo, ale nawet pani była w tem pomocną.

Uparta kobieta zsiniała i krzyknęła, łkając konwulsyjnie:

— Ja? Ja... miałam pomagać do zbrodni... w moim domu? Ależ to szaleństwo!... Pozory są przeciw mnie, to prawda, mój Boże! Ale pozory was mylą... pozory są fałszywe...

Rzuciła się do nóg Staubowi i starając się chwycić go za ręce — krzyczała rozdzierającym głosem:

Z naszego handlu i przemysłu.

Stylewa cukiernia w Sukiennicach.

W ostatnich czasach coraz większe uznanie zyskuje zwyczaj, przenoszący współzycie towarzyskie

dłami ściennymi, które wraz z gustownem umeblowaniem nadają cukierni charakter miłych saloników. Poszczególne sale robią wrażenie prywatnych pokojów. I tak salonik pierwszy, przeznaczony dla

Cały pokój dookoła obstawiony jest zamiast boazerii szafami z jasnego jesionu i mahoniu z różbami i złoceniami.

Oświetlenie cukierni jest nadzwyczaj miłe i ła-



Pokój buduarowy i sklep cukierni. Na lewo stoi właściciel p. Noworolski.



Widok ogólny wszystkich sal cukierni.

do kawiarni i cukierni. Kosztowne zebrania i prozono „kawy“ zastępuje swobodna pogawędka w elegancko urządzonych lokalach cukiernianych. Rzecz prosta, że cukiernie, chcąc dostroić się do tych nowoczesnych wymagań, zmieniają swój charakter i wygląd zewnętrzny, przeistaczając się w salony, elegancko urządzone.

W ostatnich czasach Kraków uzyskał właśnie jedną z takich cukierni, która zarówno pięknem urządzeniem swoim, jak i położeniem nadaje się na takie środowisko życia towarzyskiego. Jest to cukiernia Noworolskiego i Sp. w Krakowie, która znajduje się w Rynku, w Sukiennicach, od strony kościoła św. Wojciecha.

Lokal tego zakładu urządzony jest nadzwyczaj wykwintnie, a pokoje ozdobione pięknymi malowi-

pań, ozdobiony dekoracją ze stylizowanych rajszych ptaków, jest typem buduaru damskiego. Cały biały, ma ściany częściowo kryte materyą frese z białą boazerią, tą samą materyą kryte są eleganckie mebelki.

Drugi pokój jest salonikiem mahoniowym. Ściany ozdobione pięknym lila rysunkiem i boazerią z lila brokatu. Meble są mahoniowe, kryte odpowiednimi skórą, zaś stoliki ze szklannymi blatami.

Ostatni pokój utrzymany jest w tonie szaro zielonym i ma charakter eleganckiego fumuaru. Ściany zdobne są rysunkami w kolorze szarym, oraz boazerią z zielonego brokatu. M-bie dębowe kryte są szarą skórą, zaś stoliki marmurowe.

Przed pierwszym pokojem buduarowym znajduje się sklep, stanowiący zarazem wejście do cukierni.

godne, gdyż wszystkie świeczniki i lampy elektryczne są z rzuńniętych kryształów.

Całość dekoratywnie została we wszystkich szczegółach skomponowana przez znanego artystę malarza Eugeniusza Dąbrowę. Wykonał on już wiele podobnych prac artystycznych, jak dekoracja Starego Teatru, Tow. technicznego, kaplicy arcyks. Karola Stefana w Żywcu i wiele innych.

Podnieść jeszcze należy, że całe urządzenie cukierni wykonano w kraju i swojskimi siłami.

Cukiernia, położona w najprzystępniejszym punkcie miasta, bo w Rynku, jest najdogodniejszym miejscem odpoczynku i zebrań dla przejeżdżnych, a dbałość właściciela o należyte zaopatrzenie cukierni zapewnia jej powodzenie i uznanie publiczności.



Zewnętrzny widok cukierni i letnia weranda pod arkadami Sukiennic.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunaiewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Jako szczęśliwy ojciec rodziny, mający obowiązek starania się o doczesną mamotę celem podsyćcia ogniska domowego, stoję dziś poprostu bezradny... Złamałem ręce, przeglądając zawartość swej portmonetki i zawołałem z prorokiem: Nicosić nicosić!

Wprawdzie pierwszy kwiecień minął, dopiero przed kilku dniami, „cały majątek dzisiaj pogrzebiony w wspólnej mogile“. Jak przepowiadałem, tak się stało, zemścił się w wielkim poście karnawał, niewierni obskubali mnie do ostatniego halerza, nie zważając na zaklęcia, że przecież zbliżają się święta, więc monety potrzeba.

Nie pozostało nic innego jak oglądnąć się za nią gdzieindziej.

Czarna giełda odmówiła pomocy, tłumacząc się zbliżającą się uroczystością paschy, mój przyjaciel polityczny, pan Aron, jenerałny dostawca gotowizny, oświadczył, skrobiąc się koło ucha:

— Bardzo przepraszam! Ja sam jeszcze nie mam pieniędzy na macę!

Argument przekonał mnie najzupełniej, zwróciłem się tedy w inną stronę i wkrótce wyszukałem sobie dwu towarzyszy niedoli, cierpiących na tę samą, co i ja, dolegliwość. Poszliśmy do Hawelki, a potem do Wentzla, bo to przy pilznerze narzekanie na ciężkie czasy jakoś lepiej idzie. Opowiedzieliśmy sobie nawzajem, co którego boli i zobowiązaliśmy się podpisać jeden drugiemu weksel, a potem ulokować je w której instytucji finansowej.

Łatwo to jednak powiedzieć, trudniej wykonać. Zaopatrzyliśmy się w blankiety wekslowe już wcześniej na wszelki wypadek, atrament znalazł się na zawołanie, prościutkiego od Wentzla, pełni najlepszej myśli, powędrowaliśmy w trzy rozmaite strony, obiecując sobie, że po przeprowadzeniu pertraktacji spotkamy się w tem samym miejscu.

Niestety i tu kłapa naizupełniejsza! Bank austro-węgierski ograniczył kredyt dla Galicji i Lodmeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, w ślad za nim poszły i mniejsze monetodajne instytucje i utrudniły udzielanie pożyczek.

Opowiem, co mnie spotkało, podobny los stał się także udziałem mych towarzyszy.

Wybrałem bank, gdzie mam znajomego dyrektora i kilka członków rady nadzorczej, bo to zawsze pewniejsze... „Przez ludzi do ludzi, przez świętych do nieba“... mawiali nasi ojcowie.

Dyrektor wysłuchał uprzejmie, oglądnął weksel na wszystkie strony, pokiwał głową i rzekł:

— Bardzo żałuję... Podpisy trochę za słabe! Trzeba wzmocnić... Zresztą wątpię, czy będziemy mogli zadość uczynić życzeniom pańskim przed świętami... Bank austro-węgierski...

— Ograniczył kredyt dla Galicji — przerwałem z irytacją. — Wiem o tem! Ten pan Pranger nie wyjrzy za to z piekła! Nie dość, że każą zwracać pożyczone pieniądze, jeszcze wymagają, aby dawać dobrych ręczycieli!... To łajdactwo! Postaram się, aby poseł naszego stronnictwa zainterpelował rząd w tej sprawie! Obejdę się bez waszej łaski... Zegnam pana oziębło!

Pozostała jedna jedyna ewentualność!

Niedawno sam żartowałem z tych, którzy szukają szczęścia na loteryi liczbowej, teraz postanowiłem chwycić się ostatniej deski ratunku i spróbować...

A nuż!... — pomyślałem sobie.

Akurat odchodziła wiedeńska.

Poszedłem do kolektury, ale takiej, która jest połączona z trafiką, aby, broń Boże, nikt mnie nie posadził, że stawiam na loteryę i zacząłem się przysłuchiwać rozmowom stałych tutejszych bywalców. Może się złożyć jaka kombinacyjka.

Rozmowa wre ożywiona, każdy się spieszy, aby podać rękę szczęściu, zanim reskrypt pana ministra skarbu położy kres jej żywotowi... Ludziska stawiają, trzy razy tyle, co przedtem, kolektant zacięra ręce, minister finansów też i powiada sobie w duchu:

— A tom ich wziął na kawał! Ogólna bryndza na świecie, państwowa kasa przecież się zasil, my

zaś nie musimy się wcale spieszyć z jej zniesieniem, by niepotrzebnie nie drażnić ludności... Najlepiej na tem wyszedłem sam, gdyż mam przez galicyjskich biskupów obiecanie Królestwo Niebieskie!...

Nie mając wprawy w układaniu kombinacyi, a nie chcąc nikogo wtajemniczać w swe domowe sprawy, zdecydowałem się postawić swoje lata, tudzież wiek obu ręczycieli wekslowych, więc liczbę 53, 63, 73... Poświęciłem całą koronę na *secco-terno*. W razie, gdyby Opatrzność spoglądała na mnie łaskawym okiem, złapałbym, jak nic, czterysta tysięcy osiemset koronek... Tożby to była fraida! Jakie wspaniałe wyprawilibym święcone dla rodziny i przyjaciół... A potem, aby im utrzymać nosa, zaciąłbym okrągłą tyśiączkę do tego właśnie banku, który mi dziś odmówił pożyczki! Niech wiedzą, z kim mają do czynienia.

Zaczęły się dni oczekiwania i rojenia złotych snów.

Czego ja przez te dwa dni, naturalnie w myśli, nie kupilem! Spłaciłem długi, sprawilem sobie, żonie i dzieciom nową garderobę, złożyłem nawet zadatek na kupno parceli na gruntach pofortyfikacyjnych...

W sobotę, jeden z pierwszych, czekałem przed kolekturą na wystawienie numerów.

Pojawiły się koło szóstej wieczorem.

35 36, 37, 38, 9...

Oczom swym nie chciałem wierzyć, zawodowi loteryjnicy chodzili jak błędne owce! Cóż podobnego nie przytrafiło się im nigdy dotąd, jak długo żyją... Wobec takiego zbiegu okoliczności wygranie teraz jest po prostu wykluczone.

Pokazuje się, że gdybym był wziął się na opak do rzeczy, byłbym wygrał terno, pomyliłem się jednak i z onej pomyłki nie odniosłem żadnej korzyści. Zupełnie co innego ów profesor we Lwowie, który dlatego właśnie, że się pomylił, wygrał pono czterdzieści tysięcy!

Ale człek ma pecha, który go wiecznie przesładowuje!

Cóż było robić! Powróciłem do mojego pocziwego, złotodajnego przyjaciela z czarnej giełdy i wreszcie udało mi się go przekonać, że bez jego pomocy popełnię chyba samobójstwo, a na tem wyjdzie najgorzej on sam, zostanie mu bowiem na pamiątkę kilka moich autografów na blankietach wekslowych, choć i one, po latach, pójdą niezawodnie na wagę złota.

Użytkalem krótkoterminową pożyczkę, mającą być pokrytą z długoterminowej, o ile mi się ją naturalnie uda zaciągnąć.

Z lekkim sercem i dość ciężką kieszenią, gdyż znaczny dobrodziej wypłacił mi całą kwotę w srebrze, niklu i miedzi, abym przynajmniej poczuł, że mam pieniądze, pospieszyłem na łono rodziny i złożyłem je do rąk kapłanki domowego ogniska. Odbyliśmy konferencyę z ołówkiem w ręku, pokazało się, że jeszcze pozostaje gruby deficyt!

— Trudna rada — zakonkludowałem — dziś ministrowie muszą walczyć z deficytem, co dopiero my, zwykli śmiertelnicy. Rób, co ci się podoba, moja droga, ja ci więcej nie dam, co najwyżej postaram się jeszcze, jak zwykle co roku, o wszelaką trunkowość, naturalnie na kredyt... Właśnie sprowadziłem dokładny spis firm, gdzie nie jestem jeszcze nic winien. Tam trzeba będzie posłać.

Dzięki Bogu, załatwiłem więc jako tako sprawy rodzinne, można więc zwrócić baczniejszą uwagę na te, które obchodzą ogół.

A było ich stosunkowo aż za wiele.

W pierwszym rzędzie wysunęła się we Wiedniu na główny plan sprawa kanałowa, która poruszyła całą Izbę, a nowemu prezesowi Koła polskiego miała dać sposobność do okazania zdolności i szczęśliwej ręki.

Skorzystali ze sposobności, Rusini i mimo, że na konferencyi seniorów klubów nie protestowali przeciw czytaniu ustawy kanałowej, zwrócili się teraz do hr. Stürgkha z żądaniem koncesyi wiedząc, że losy jego gabinetu związane są z należytem przeprowadzeniem ustawy kanałowej.

I istotnie doniosły dzienniki wiedeńskie, że hr. Stürgkh obiecał Rusinom w zamian za zaniechanie obstrukcyi uniwersytet we Lwowie i dwadzieścia pięć milionów koron na regulacyę Czeremosza.

Radość zapanowała pomiędzy Tyrolczykami Wschodu, i to tem większa jeszcze, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand rozmawiał bardzo uprzejmie z baronem Wassilką o sprawach rusko-ukraińskich, o których, jak rozgłoszono, jest doskonale poinformowany i interesuje się niemi nie na żarty, umie już nawet podobno kilka wyrazów najpopularniejszych w słowniku galicyjsko-ukraińskim.

Wobec tego zwycięstwo jest już zapewnione.

Stało się jednak inaczej, urzędowy komunikat

Fremdenblattu zawiadomił, że hr. Stürgkh nie uczynił Rusinom żadnych zobowiązań, obiecał tylko wziąć ich żądania pod rozwagę.

Ostatecznie rząd uznał potrzebę kanałów, sprzeciwił się zaś Rusini, w szczególności Hołubowicz z Tarnopola, który w mowie swej, rozpoczynającej się od słów: „Precz z kanałami“, żąda, aby pieniądze tych użyć na melioracyę i regulacyę. Trylowski oświadcza, że Rusini nie zadowolą się przyrzeczeniami prezydenta ministrów i potrafią udaremnić każdą krzywdzącą ich ustawę.

Tematu do mowy obstrukcyjnej, która na ogół wypadła bardzo blado, miało mu dostarczyć samobójstwo ucznia ruskiego seminarium nauczycielskiego we Lwowie, Piotra Czornyja, zaliczonego już obok Kratta, Syczyńskiego i Kocki w poczet bohaterów i męczenników dla dobra narodowej sprawy.

Pozwolił sobie Tryl przy sposobności na retoryczny fajerwerk, który jednak spotkał się z potępieniem nawet własnych przyjaciół politycznych.

Oświadczył mianowicie ni mniej, ni więcej, tylko, że dziwi się i ubolewa, że Czornyj nie popełnił przed samobójstwem czynu rozpaczcy na osobie wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej!

Nieco delikatniejszymi byli Kość Lewyckij i hołspodyn Petryckij. Ten ostatni, domagając się odpowiedzi na swą interpelacyę w sprawie polonizacyi szkolnictwa w Galicji wschodniej, zapowiedział, że dojdzie do tego, iż ludność będzie musiała bronić się sama, co może kosztować życie setki ludzi.

Wogóle przed świętami parlament austriacki był bardzo energiczny, nie brakło nawet awantur między niemieckimi narodowcami a socyalistami, które o mało nie doprowadziły do bójk. Miła zgoda zapanowała natomiast pomiędzy Kołem polskiem a galicyjskimi socyalistami, którzy po raz pierwszy odbyli z Kołem wspólną konferencyę w sprawie kanałowej i, o dziwo, nie pobili się, ani nawet pogryźli!

Niech jednakowoż nikt nie myśli o tem, jakoby polska reprezentacya we Wiedniu prowadziła może zbyt ospały żywot! Tak nie jest! Nasi posłowie chodzą pilnie za interesami swymi i swych przyjaciół politycznych, potrafią także zdobyć się na wyładowanie energii.

W Kole narodowi demokraci zażądali zwołania osobnego posiedzenia celem omówienia sprawy procesów Stapińskiego z Szajowiczem i „Ojczyznę“. Prezydent Leo zwrócił słuszną uwagę, że teraz niema na to czasu, gdyż chodzi o załatwienie sprawy kanałowej, która wymaga wiele czujności, sposobność znajdzie się po świętach.

Posel hr. Skarbek, który występował imieniem narodowych demokratów upierał się o natychmiastowe załatwienie sprawy, którą ostatecznie rozstrzygnął sam Stapiński w sposób praktykowany w austriackim parlamencie.

Wprawdzie tłumaczył się potem pan Jan, że obraza nie była skierowaną osobście do hr. Skarbka, ale wypowiedzianą ogólnie, miało przyjść do pojedynku między oboma. Skończyło się przecież na spisaniu protokołu i oświadczeniu, że „honorowi stało się zadość“.

Do utrzymania równowagi i uspokojenia umysłów przyczyniają się bardzo wiele polityczne obiady, wydawane przez ministra Długosza. Walka między narodowymi demokratami a ludowcami na razie przynajmniej ucichła.

Wiosenne płaszcze

oryg. angielskie, ostatnie sezonowe nowości
 w wielkim wyborze poleca

B. WIERZEJSKI Kraków, Linia A-B,
 róg ul. Floryańskiej.
 Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw.
 Telefon 368.

Nie mniej jak 24 źródeł leczniczych może wykazać stare Soden na Taunusie — bogactwo źródeł prawie jedne — zaś dwa najskuteczniejsze: Warmbrunnen i Wiesenbrunnen dostarczają soli i mineralnych składników dla znanych Fay'a prawdziwych sodenskich pastylek mineralnych, które już od przeszło 25 lat okazały się bardzo skutecznymi przeciw wszelkim chorobliwym podrażnieniom dróg oddechowych, przeziębieniom gardła i t. p.

Aby zdrowie nasze zabezpieczyć i podnieść stan zdrowia całego organizmu, koniecznym jest, aby nasze pożywienie zupełnie wyczerpanem pozostało, wskutek czego znaczenia się nasze ciało i otrzymuje taką odporność, że może stać się opór szkodliwym wpływom bakterii chorobowych. Tylko utrzymanie zdrowych zębów przez racjonalne, mechaniczne czyszczenie ust umożliwia nam pożywanie tak do strawienia przygotować, że może być w zupełności zasymilowane. Na eży tedy każdemu jak najgoręcej polecić codzienne pielęgnowanie zębów rano i wieczór znanym i doskonałym środkiem, jaki n. p. przedstawia Sarg'a KALODONT.

Podróże hiszpańskiej pary królewskiej.

(Do ilustracji na str. 10).

W przeciwieństwie do cesarza Wilhelma, który lubi odbywać szumne podróże zagraniczne, a prztem dużo... mówić, król hiszpański Alfons XIII



Jubileusz głuchoniemego: Głuchoniemi pracownicy warsztatu rzeźbiarskiego w fabryce p. Dobrowolskiego w Mińsku Mazowieckim (Do art. na str. 10).

rzadko opuszcza Hiszpanię i zadowolnia się skromnymi wycieczkami po swym pięknym kraju. Zamiłowaniem do tego cichego życia odznacza się również i jego młoda małżonka królowa Wiktoria Eugenia, księżniczka Battenberska. Hiszpańska para królewska szuka rozrywki i wytchnienia w zwiedzaniu uroczych zakątków własnej ojczyzny...

Jedną z takich wycieczek królewskich przedstawia nasza ilustracja, na której widzimy królową Wiktoryę Eugenię, zwiedzającą las palmowy klasztoru w Alicante nad morzem Śródziemnym.

Z półek księgarskich.

Świat teatralny. Miesięcznik poświęcony sprawom teatralnym Organ Związku Artystów i Artystek polskich.

Nr II z marca 1912 opisał prasę drobnarską w zwiększonej objętości i zawiera szereg artykułów mających za cel każde, komu rozwój naszej sztuki i artystycznej iż na sercu.

Rocznica przedtę wyosi tylko 3 K. Redakcja i Administracja Kraków, ul. Rakowicka L. 4

Journal instructif et amusante, czasopismo francuskie ilustrowane dla czytelników polskich i także niemieckie **Zur Lust und Lehre,** wydawane we Warszawie przez księżnię M. Borkowską (Marszałkowska 97) znajdują sobie już u czytelników zastojące uznanie.

Staranny dobór lektury, zaopatrzone w słówka w języku polskim i objaśnienia i właściwości językowych przewidywania się do połączenia rozrywki z pożytkiem i reguje z powodzeniem wydawnictwa zagraniczne.

Na treść składają się: anegdoty, humoreski, opowiadania, drobne utwory sceniczne, p. droże, listy prywatne i publiczne, rozmowy, raporty z gramatyki, zagadki oraz obfity dział ilustracyjny.

Ferdinand Kuraś: Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendarne opowiadania z przedmową i gminot. Kolaśnik. Wydanie II z portretem poety i z dwoma ilustracjami w tekście. Kraków 1912 Nakładem kom. tu Obywatelskiego w Tarnobrzegu. Druk W. L. Anczyca i Sp.

Dorobek literacki chłopca z nad Wisły jest już wcale znaczny, spytkał się zaś z przychylną oceną fachowej krytyki i z wielkim przyjęciem wśród najszerszej publiczności. Kuraś, mimo rozruchliwej walki z życiem, lutni nie zarzuca, lecz owszem, z myślą o lepszym jutrze, nastroja ją na coraz pełniejszy ten nadziei.

Książeczka dla robotników wiejskich. Sprawozdanie Związku robotników rolnych i lasowców za czas od 8 czerwca 1910 do 25 lutego 1912 Zestawienie. Roja Kraków 1912 Nakładem Związku robotników rolnych, odbito w Drukarni Narodowej.

Żuraw: Jak my pracujemy. Szkice z życia naszego, przemysłu. Lwów 1912 Gabrynowicz i Syn Z drukarni J. Łazora w Przemyślu

Gaiście ciekawych uwag, odnoszących się do naszego handlu i przemysłu, charakteryzujących obecny jego stan dość optykany i nawołujących do poprawy obecnych stosunków.

Rydwan. Miesięcznik poświęcony sprawom twórczości i literatury polskiej, marzec 1912, zawiera trzy dwuty, zatytułowane: I. Idee i koncepcje. II. Przegląd III. Sygnały

Rydwan ukazuje się co 15 każdego miesiąca w Krakowie pod redakcją Cezarego Jellenty. Administracja i ekspedycja w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Rynek główny linia A-B. Prenumerata roczna 12 K. Zeszyt oddzielny 1 K 20 h.

Świat teatralny, miesięcznik poświęcony sprawom teatralnym Organ Związku artystów i artystek polskich Rok I. Nr. 1. Luty 1912. Redakcja i administracja: Kraków, Rakowicka 4.

Celem nowego pisma jest zwrócenie uwagi na potrzeby i pragnienia stanu aktorskiego, na jego niedomagania i usterki, aby umiłowaniem ich umożliwić spraw tych rozstrzygnięcie, uregulowanie i polepszenie warunków bytu i rozwoju. Będzie to najdokładniejszy informator o stanie współczesnego teatru i aktorstwa.

NADEŚLANE.

Z zakresu racjonalnej kosmetyki.

Pielęgnowanie cery. Jak mało jeszcze publiczność uświadomiona jest w zakresie pielęgnowania cery, wystarczy wspomnieć o fałszywej, iż daje posłuch nieprawdopodobnym przyrzeczeniom reklamy. Niektórym n. p. „sokom“ roślinnym, zmieszanym z tłuszczem lub gliceryną, przypisują łatwowierni własność „odżywienia i odmładzania“ skóry. Takich skutków żadnym roślinnym preparatem samym przez się osiągnąć nie da się. Żaden bowiem roślinny preparat nie reguluje cyrkulacji, ani nie pobudzi przemiany materii, a właśnie od tych momentów zależy jędrność, świeżość i młodociany wygląd cery.

Złe odżywiona skóra traci elastyczność, marszczy się i obwisa. By tym zmianom, czy to przedwczesnym, czy starczym, zapobiedz, należy ułatwić cyrkulację krwi i pobudzić tkanki do żywszej przemiany materii. Osiągnąć to można przy pomocy racjonalnego skonstruowanego przyrządu do masażu pneumatycznego. Postulatowi powyższemu czyni zadość aparat „Pneumo“.

Nadmienić należy, iż aparat ten jest jednym z najtańszych, mimo swej doskonałej konstrukcji.

Cena kompletnego przyrządu w pudełku, wraz z dokładnym sposobem użycia, wynosi 6 Kor.

Skład główny:

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Linia A-B.

PIERWSZORZĘDNA
KAWIARNIA TEATRALNA
W STYLU RENESANSOWYM
W. Woźniaka w Krakowie
vis à vis Teatru Miejskiego (tuż przy plantacjach).
Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.

„Wisła“ :: Tygodnik
ilustrowany
poświęcony literaturze, sztuce
i sprawom społecznym

wychodzi raz na tydzień w Krakowie, przy współudziale najwybitniejszych literatów i artystów ze stałym feljetonem tygodniowym **Kazimierza Bartoszewicza.** Zeszyt przyliesie około 4 barwnych ilustracji, przedstawiających najcenniejsze dzieła malarstwa polskiego, oraz kilka ilustracji czarnych.

W każdym zeszycie „Wisły“ załączoną będzie jako *premium*, barwna reprodukcja, dzieła wybitnego artysty polskiego, w formie pocztówki artystycznej.

Prenumerata w Galicji z przesyłką pocztową: rocznie kor. 24 półrocznie kor. 12, kwartał. kor. 6, w Poznaniu tyleż marek.

Adres: Kraków, ul. Batorego L. 4. Kierownik literacki: redaktor Władysław Prokiesz. Kierownik artystyczny: prof. Wincenty Wodzisławski.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 12.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: J. Armatys Lwów, H. Bielecka Kraków, M. Wierkowska Płock, J. Carkowski Lwów, M. Planecka Kraków, F. Gebhardt Kraków, J. Roland Półnik Czerwony, W. Borkowski Kraków, D. Snyńska Zakopane, J. Jakubowska Kraków, A. Bałicki Stanisławów, K. Gliński Kołomyja, S. Radomski Warszawa, L. Osadziński Rozwadów, S. Lewicki Czerniowce, M. Misłowska Lwów, K. Brzeski Piotrków, F. Bätterfand Kołomyja, S. Kowalska Kraków, M. Wojciechowska Jarosław, R. Kwaśniewski Piotrków, W. Bandrowski Warszawa, J. Świrski Sandomierz, K. Ostrowski Lwów, J. Łapiński Tarnów, T. Leszczyński Poznań, N. Scholz Rzeszów, K. Bernatowicz Zakopane, L. Linderski Lwów, D. Engelberg Rzeszów, J. Rosenbaum Tarnobrzeg, M. Kozicka Lwów, J. J. da Cieszyń, H. Piątek Podwołoczyska, J. Trojackski Lwów, Z. Speing Wiedeń, J. Lech Lwów, W. Potocka Kraków, J. Wilczkiewicz Drohobycz, S. Schimacek Wiedeń, R. Dębicki Lwów, J. Jagusiński Sambor, K. Siwak Kraków, A. Kowalski Lwów, J. Zachara Lwów, A. Madejski Lwów, J. Antosz Krosno, H. Broda Lwów, M. Barnat Złoczów, A. Patlewicz Bochnia, S. Leicht Tarnów, J. Fijałkowski Złoczów, M. Osada Warszawa, J. Zielński Wadowice, F. Horak Oświęcim, T. Nisiał Kraków, R. Gadomski Zakopane, T. Kozarska Końskie, S. Ryszkowski Kraków, A. Kadziński Nowa Wieś, S. Karczmarski Podgórze, S. Krzyżanowski Podgórze, H. Lasocińska Rzeszów, J. Mikulski

Lwów, K. Lisowski Kołomyja, J. Czernicki Kraków, H. Schwarz Warszawa, K. Link Lwów, S. Stawarski Poznań, S. Karwowski Poznań, K. Zegartowska Boguńce, J. Janik Drohobycz, A. Dużak Kraków, F. Nowacki Przemyśl, S. Kozłowski Piotrków, R. Kinalski Kraków, T. Chrzanowski Suwałki, M. Toporowski Lwów, S. Łysakowski Sichoń, M. Orluńska Lwów, H. Pankiewicz Skierniewice, J. Ryżlicki Poznań, M. Klappholz Rzeszów, H. Gawlik Jabłonów, S. Bobrowski Warszawa, S. Sokołowski Kraków, G. Ossowski Pilzno, J. Zawadzki Stryj, J. Jaglarz Rzeszów, M. Lichańska Nowy Sącz, J. Baziak Stanisławów, W. Pick Warszawa, J. Obat Łódź, S. Kalinowski Kalisz, M. Krawecki Radom, J. Treпка Lublin, L. Kamiński Petersburg, S. Reich Łódź, Z. Dębiński Jasło, S. Niżyński Lwów, W. Biliński Tarnopol, Z. Marynowska Kraków, H. Wiewiórowski Sambor, L. Aleksandrowicz Płock, A. Gralewski Kraków, E. Niessenberger Wiedeń, S. Wiedzińska Zakopane, Z. Topolnicki Kamieniec, M. Cichocka Żabno, M. Sadowska Poronin, J. Zaleski Czerniowce, S. Bukowski Równo, H. Maciejowska Winnica, K. Garliński Lwów, S. Mróz Lwów, T. Mazuraki Sandomierz, J. Przybysławski Żabno, M. Arbesbauer Lwów, K. Fuchs Czeremchów, M. Serbeńska Budzanów, K. Szumańska Rawa Ruska, Ks. E. Krynicki Bobatyn

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. S. Karwowski Poznań. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą poleconej przesyłki

Bilety wizytowe: Portyer banku. Kasjer teatralny. Profesor botaniki.

Zagadka: Nora.

Lemigłówka: Jaki pan taki kram.

Anonsowa szarada: Pomada na wąsy.

Lamigłówka literacka: Pan Jowialski. Ostatnia wola Cudzoziemszczyzna. Osiudki i poeta.

Zagadka literacka:

Dewajtis

Ochłafi

Budnik

Radykał

Anabasis

Przystań

Serce kamienne

Uskoki

Miraże

Upiory

Cygani

Hamlet

Anhelli

Zagadka: Kaczka.

Zadanie do przedstawienia: Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

Zagadka przysłowiowa: Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje

Zadanie do przedstawienia: Nosił wilk, ponieśli wilka

Odpowiedzi Redakcji.

Szan. Czytelnia ludowa, Głogów: Rozwiązanie zapisane pod Nr. 444

WP. J. Grechowicz, Nowy Sącz: Dołączyliśmy nadesłane wyrazy

WP. K. Banach, Chorostków: Rozwiązania nie otrzymaliśmy wcale. Musiałoby być na pocztę Wyjątkowo wpisujemy je do datki pod Nr. 2155

WP. H. Zamorowski, Sosnowiec: Kwit otrzymaliśmy.

WP. prof. B. K. Nowy Sącz: Moglibyśmy być skorzystać z łaskawości i dalszej pomocy, ale w tym wypadku, gdyby dołączone do niej było zdjęcie fotograficzne z grupy uczestników. Artykułów bez ilustracji nie pomieszczamy z zasad.

WP. Wł. Janiszowski, Stepki: Rozwiązanie zapisane pod Nr. 847. Zasiłki tylko pomysł drukarski, spowodowany niewyżymem piśm na kuponie Sprostowania. W sprawie brakującego N. 10. należy się zwrócić do burza Ungry we Warszawie, gdzie znajduje się ekspedycja naszego pisma na Rosję i Królestwo Polskie

Prenumeratori z Kalisza: Lekarz chorób nerwowych, o którego w Pan zapytuje, m. zka stałe i ordynuje w Krakowie.

Głosy publiczne.

Komitet doktorów, promowanych na lwowskim uniwersytecie ogłasza: W bieżącym roku akademickim przypadła 250-letnia rocznica pierwszego erekcji Uniwersytetu we Lwowie przez króla polskiego Jana Kazimierza.

Senat Akademicki postanowił obchodzić tę rocznicę uroczystości w miesiącu maju b. r.

W tym miesiącu winniśmy my, Doktorowie Uniwersytetu lwowskiego, porównać z profesorami, wzać szczyry i gorący udział, i upamiętnić nroczystą chwilę jakąś godną pamiątką, świadczącą o nierozrywnej więzi z Alma Mater, która ozdobiła nas beretem doktorskim.

W tej myśli doktorowie wszystkich fakultetów po odbytej naradzie postanowili ozdobić Anię Uniwersytetu portretem Króla Jana Kazimierza, wykonanym przez znakomitego artystę polskiego; zwracają się zatem do wszystkich Kół z prośbą, aby przyczynienie się do dzieła przez złożenie odpowiedniej składki w kwocie co najmniej 10 koron (zmożliwejsi więcej), które prosimy przelać pod adresem skarbnika, Dra Ernesta Adama, Lwów, Galicyjski Bank Kredyt Ziemski ul. 3 maja L. 3.

Wszystcy biorący udział w składce będą wymienieni w dokumencie fundacyjnym, który zostanie w czasie nroczystości jubileuszowych odczytany a następnie złożony w archiwum Uniwersytetu, przy równoczesnym ogłoszeniu jego treści w piśmie publicznym.

- 1746 Boczar Karol, Sanok.
1747 Fuchs Edward, Wiedeń.
1748 Kozarska Marya, Lw.
1749 Rutkowski Błażej, Sanok.
1750 Kistelewski Roman, Lw.
1751 Kańska Marya, Lw.
1752 Barłoszewski Seweryn, Cieszyn.
1753 Marliniec Olimpia, Radom.
1754 Lewandowski Krzysztof, Wa.
1755 Wilczyński Jan, Wa.
1756 Trzeciak Stanisław, Piotrków.
1757 Andrzejowski Leon, Dębówiec.
1758 Uruski Hipolit, Tarnów.
1759 Szczepański Jan, Radom.
1760 Niedzwiedzki Sylwester, Rzeszów.
1761 Dąbrowski Tomasz, Kw.
1762 Wang Hillel, Tarnów.
1763 Fromowicz Leon, Wiedeń.
1764 Siwak Karol, Lublin.
1765 Szpilka Marya, Rzeszów.
1766 Arnold Karolina, Poznań.
1767 Górecki Jan, Radomyśl.
1768 Węgrzyński Szczepan, Lipnik.
1769 Bromowicz Cezary, Wa.
1770 Zielewicz Aleksander, Krzemieniec.
1771 Bukowski Jan, Pilzno.
1772 Cichowicz Marya, Poznań.
1773 Balwirczak Karol, Krosno.
1774 Bilińska Helena, Lw.
1775 Rzepczyński Karol, Kw.
1776 Kulikowski Romuald, Skiernewice.
1777 Kaczanowski Henryk, Lw.
1778 Wierzbicki Zygmunt J., Kw.
1779 Łączyniek Henryk, Wadowice.
1780 Jędrzejowska Marya, Wa.
1781 Wawrzycki Stefan, Lw.
1782 Gawenda Roman, Kw.
1783 Daczyński Karol, Częstochowa.
1784 Jeloniek Helena, Wa.
1785 Romanowicz Hilary, Kw.
1786 Troczyński Gustaw, Przemysł.
1787 Szymański Jan, Kw.
1788 Łodzińska Marya, Tarnobrzeg.
1789 Hawliczek Jan, Cieszyn.
1790 Limanowski Jan, Kołomyja.
1791 Schmidt Konstanty, Lw.
1792 Łapiński Leon, Tarnopol.
1793 Klimek Zofia, Tarnów.
1794 Herz Leon, Lw.
1795 Widomski Roman, Lw.
1796 Blatterfeind Leon, Stanisławów.
1797 Lindenbaum Gustaw, Czeruiowce.
1798 Sikora Tadeusz, Rożnów.
1799 Tokarz Jan, Lw.
1800 Fischer Leon, Lw.
1801 Morgenstern Karol, Tarnów.
1802 Karwacki Henryk, Lw.
1803 Popiel Ernestyna, Łódź.
1804 Rylska Zofia, Wa.
1805 Kąznowski Jan, Wa.
1806 Wolska Helena, Skierniewice.
1807 Kwieciński Jan, Bochnia.
1808 Łukawiecki Stanisław, Drohobycz.
1809 Wiktor Leopold, Poznań.
1810 Makowski Henryk, Kielce.
1811 Angerman Seweryn, Częstochowa.
1812 Nawojski Jan, Kw.
1813 Krawicka Marya, Lw.
1814 Borkowska Helena, Lw.
1815 Łukasiewicz Erazm, Kalisz.
1816 Bandrowski Leon, Piotrków.
1817 Świrski Roman, Sandomierz.
1818 Kwaśniewski Stefan, Ostrów.
1819 Osirowski Karol, Kw.
1820 Kleinberg Szymon, Lw.
1821 Cybulski Leon, Poznań.
1822 Neumann Zofia, Tarnów.
1823 Janicki Zenon, Lw.
1824 Skorski Henryk, Wa.
1825 Landau Seweryn, Piotrków.
1826 Buchbinder Leon, Kw.
1827 Schwarz Kazimierz, Stanisławów.
1828 Langer Leon, Lw.
1829 Lipczyński Henryk, Lw.
1830 Majewska Apollonia, Mińsk.
1831 Reichenberg Zofia, Kw.
1832 Tuszyński Zenon, Wa.
1833 Łodygowski Henryk, Częstochowa.
1834 Zięba Jan, Rzeszów.
1835 Ogrodzińska Kamila, Wadowice.
1836 Jasiewicz Jan, Zakopane.
1837 Wąsowicz Henryk, Lw.
1838 Maciejowski Józef, Kijów.
1839 Smoleńska Hermina, Sanok.
1840 Gawroński Leon, Lw.
1841 Bajer Jan, Wa.
1842 Sonntag Henryk, Łódź.
1843 Barański Stefan, Radomyśl.
1844 Silbermann Ludwik, Kołomyja.
1845 Madej Leon, Stanisławów.
1846 Dudziński Leon, Lw.
1847 Piątkiewicz Jan, Jordanów.
1848 Roszkowski Leon, Kw.
1849 Chmurowicz Henryk, Kw.
1850 Kleczyński Stefan, Wa.
1851 Wilczarowski Leon, Lw.
1852 Hoffmann Ludwik, Piotrków.
1853 Jarocki Piotr, Kozłów.
1854 Migdał Helena, Cieszyn.
1855 Bogdanowicz Jan, Tarnów.
1856 Próchniewicz Stefan, Przemysł.
1857 Piliński Zygmunt, Kw.
1858 Rysiewicz Józef, Skolimów.
1859 Reiter Jan, Tarnów.
1860 Dobrowolski Henryk, Zakopane.
1861 Malik Roman, Opoczno.
1862 Rosenblatt Filip, Lw.
1863 Kołowski Roman, Kw.
1864 Dziurzyński Adam, Jarosław.
1865 Wilczyński Jan, Wa.
1866 Adamski Leon, Kalisz.
1867 Lipski Józef, Piotrków.
1868 Biernacki Stefan, Częstochowa.
1869 Przybylski Leon, Lw.
1870 Jachimowicz Roman, Sambor.
1871 Zenowicz Włodzimierz, Rzeszów.
1872 Kretowicz Jan, Andrychów.
1873 Beran Leon, Kw.
1874 Habiński Józef, Cieszyn.
1875 Marek Leon, Łuków.
1876 Starowiejski Leon, Wa.
1877 Kołodziejski Ludwik, Lublin.
1878 Romański Stefan, Lw.
1879 Trzeciak Gustaw, Tarnopol.
1880 Lang Jan, Jasło.
1881 Wróblewski Zygmunt, Rzeszów.
1882 Kaniowski Henryk, Lw.
1883 Koźmińska Marya, Kw.
1884 Muchowicz Damian, Stryj.
1885 Szybalski Jan, Stanisławów.
1886 Misiewicz Jan, Rozdół.
1887 Sikora Leon, Wiedeń.
1888 Karaś Henryk, Lw.
1889 Niemczycki Stanisław, Kw.
1890 Fiedler Jan, Lw.
1891 Janczewska Helena, Stanisławów.
1892 Rotter Jan, Lw.
1893 Surowiecki Stefan, Wa.
1894 Topolska Marya, Lw.
1895 Augustynowicz Roman, Kozłów.
1896 Malinowski Szymon, Husiatyn.
1897 Hammer Stanisława, Wa.
1898 Lewicki Jan, Kaniów.
1899 Cichowicz Zofia, Skierniewice.
1900 Jakubowska Helena, Lw.
1901 Sommer Jan, Kołomyja.
1902 Krzywicki Leon, Lw.
1903 Żebrowski Henryk, Kw.
1904 Marynowicz Leon, Przemysł.
1905 Dobrzański Stefan, Lw.
1906 Kaufmann Józef, Tarnopol.
1907 Orzechowski Henryk, Krosno.
1908 Korytowski Leon, Lw.
1909 Świdorski Jan, Lw.
1910 Gawłowicz Marya, Skawina.
1911 Teichmann Szymon, Lw.
1912 Mitkiewicz Józef, Sandomierz.
1913 Lewiński Roman, Jasło.
1914 Grocholski Karol, Radom.
1915 Niemojewski Jan, Ludwinów.
1916 Oszacka Zofia, Zakopane.
1917 Zegartowski Józef, Krosno.
1918 Scherer Michał, Lw.
1919 Weingarten Leon, Lw.
1920 Mendelsohn Gustaw, Kw.
1921 Gołębiowska Zuzanna, Kw.
1922 Szumski Jan, Ryga.
1923 Studnicki Stefan, Suwałki.
1924 Stachurski Roman, Czeruiowce.
1925 Rosengarten Ludwik, Limanowa.
1926 Nowicki Jan, Lw.
1927 Sołtyś Marya, Tarnów.
1928 Szklarski Jan, Zamość.
1929 Diamand Henryk, Wadowice.
1930 Czepielowski Józef, Zakopane.
1931 Sosńska Helena, Kw.
1932 Mróz Stefan, Kw.
1933 Kawka Jan, Kw.
1934 Winnicki Stanisław, Rzeszów.
1935 Zagórski Leon, Lw.
1936 Giżycki Józef, Kijów.
1937 Dąbrycz Helena, Stanisławów.
1938 Sołga Jan, Lw.
1939 Gruszczńska Marya, Rozwadów.
1940 Brygnowicz Leon, Czeruiowce.
1941 Zbyszewski Roman, Wa.
1942 Decowski Michał, Sambor.
1943 Rojek Tadeusz, Wieliczka.
1944 Kot Henryk, Rzeszów.
1945 Robacki Józef, Kw.
1946 Lachowska Marya, Częstochowa.
1947 Brodowicz Gustaw, Lublin.
1948 Gumiński Leon, Wa.
1949 Hubicki Maryan, Kw.
1950 Maurer Leon, Sandomierz.
1951 Janiszewski Zygmunt, Kw.
1952 Szefer Leon, Piotrków.
1953 Antoniewicz Ludwik, Wa.
1954 Barański Eugeniusz, Sokółów.
1955 Zawadzki Hipolit, Kamieniec.
1956 Grodzki Karol, Lisko.
1957 Barnatowa Józefa, Rozwadów.
1958 Topolnicki Józef, Kozłów.
1959 Salz Leon, Lw.
1960 Gębarzewska Helena, Piotrków.
1961 Radomski Maryan, Rawa.
1962 Kamocki Henryk, Wa.
1963 Zatorski Maryan, Łódź.
1964 Warczyński Zygmunt, Tarnopol.
1965 Bróź Ignacy, Kw.
1966 Dziedzic Karol, Poznań.
1967 Schimmer Max, Kw.
1968 Kobyłański Józef, Kw.
1969 Biernacki Tymon, Archaniejsk.
1970 Otowski Stanisław, Lw.
1971 Krajewski Nikodem, Kw.
1972 Ligaszewska Barbara, Wa.
1973 Rogozińska Zofia, Poznań.
1974 Lenkiewicz Henryk, Maryampol.
1975 Sokółowski Zenon, Rzeszów.
1976 Rybiński Olgierd, Wilno.
1977 Sellenreich Gustaw, Łódź.
1978 Horodyski Benedykt, Siedlce.
1979 Kula Jan, Lasocin.
1980 Zubek Marya, Kw.
1981 Jaśkiewicz Hugo, Lw.
1982 Bogdanowicz Tytus, Lw.
1983 Frankowicz Marya, Podgórze.
1984 Łonicki Maryan, Sandomierz.
1985 Bromowicz Stefan, Wa.
1986 Marlyniak Helena, Plock.
1987 Borzemski Leon, Kw.
1988 Zabierzewski Jan, Rzeszów.
1989 Zangen Leon, Radomyśl.
1990 Hirschfeld Zygmunt, Tarnów.
1991 Mańkowski Zenon, Częstochowa.
1992 Krygowski Hipolit, Czermin.
1993 Körber Jan, Cieszyn.
1994 Rakowski Stefan, Kołomyja.
1995 Dułkiewicz Leon, Sambor.
1996 Filiński Jan, Stanisławów.
1997 Skowroński Bolesław, Kw.
1998 Czarniecki Tomasz, Lw.
1999 Hański Leon, Wa.
2000 Gacki Maryan, Sanok.
2001 Gąsiorowski Karol, Wa.
2002 Wesołowski Maryan, Gdańsk.
2003 Richter Leon, Lw.
2004 Popławski Henryk, Czeruiowce.
2005 Dudek Marcin, Berdyczów.
2006 Borek Jan, Ostrawa.
2007 Nowakowski Henryk, Kw.
2008 Tarczyńska Zofia, Poznań.
2009 Borowski Klemens, Wa.
2010 Stanisławski Romuald, Wa.
2011 Molicki Piotr, Piotrowice.
2012 Baziak Józef, Łódź.
2013 Chromiński Stanisław, Ostrawa.
2014 Hanusiewicz Apollonia, Częstochowa.
2015 Szymborski Tadeusz, Kijów.
2016 Siemiński Karol, Lw.
2017 Rosł Hugo, Łódź.
2018 Krawczyński Jan, Lw.
2019 Sosnowski Stanisław, Lublin.
2020 Krzemieński Henryk, Radomyśl.
2021 Linowski Jan, Rozwadów.
2022 Langrock Maryan, Opatów.
2023 Zaleski Hipolit, Wilno.
2024 Czernecki Jan, Wa.
2025 Cichy Leopold, Wa.
2026 Kluczycki Stanisław, Kołomyja.
2027 Domański Henryk, Jarosław.
2028 Milkiewicz Jan, Lw.
2029 Jurkowska Marya, Sandomierz.
2030 Stępiński Leon, Suwałki.
2031 Berski Jan, Krosno.
2032 Garbusiński Józef, Piotrków.
2033 Jaroszeńska Helena, Zakopane.
2034 Wójcicka Marya, Kw.
2035 Rodakowski Leon, Żwinogrodka.
2036 Kogut Jan, Kw.
2037 Stępowski Ludwik, Wa.
2038 Rendelstein Jakób, Lw.
2039 Biliński Roman, Kw.
2040 Pniński Józef, Częstochowa.
2041 Klemensiewicz Leon, Dzieżdice.
2042 Żebrowski Jan, Opawa.
2043 Zalewski Jan, Kw.
2044 Bogucki Mateusz, Rzeszów.
2045 Pallewicz Jan, Siedlce.
2046 Schulz Barbara, Lw.
2047 Drzewicki Jan, Sanok.
2048 Liskowski Rudolf, Poznań.
2049 Peczenik Marya, Lisko.
2050 Sikorski Józef, Romanów.
2051 Otręba Jan, Wilno.
2052 Borinik Ludwik, Kalisz.
2053 Lisowski Kazimierz, Radom.
2054 Sobański Leon, Wa.
2055 Zaleski Szymon, Lw.
2056 Engel Hipolit, Sambor.
2057 Kuryłowicz Kalist, Krosno.
2058 Gottwald Marya, Lw.
2059 Heller Konstanty, Suwałki.
2060 Wayda Kazimierz, Sanok.
2061 Kopernicki Stanisław, Kw.
2062 Wywiatkowska Zofia, Kalisz.
2063 Moskal Henryk, Gorlice.
2064 Poradowski Klemens, Cieszyn.
2065 Król Barbara, Wadowice.
2066 Mazurkiewicz Szymon, Cieżkowice.
2067 Popiel Ignacy, Grybów.
2068 Kopczyński Jan, Lw.
2069 Grabowski Leopold, Horodenska.
2070 Danilowicz Maryan, Lw.
2071 Wójtowicz Szymon, Zaleszczyki.
2072 Tarkowski Piotr, Czorłków.
2073 Rutkowski Jan, Kw.
2074 Musiał Maryan, Lw.
2075 Pilińska Gabryela, Petersburg.
2076 Nawrot Stanisław, Łódź.
2077 Romanowski Henryk, Lw.
2078 Otwinowski Bernard, Piotrków.
2079 Grzybowski Roman, Stanisławów.
2080 Namysłowska Helena, Podwołoczyska.
2081 Jahoda Jan, Cieszyn.
2082 Piątek Jerzy, Brody.
2083 Martini Henryk, Tarnów.
2084 Jagodziński Henryk, Drohobycz.
2085 Jasiński Jan, Wa.
2086 Armatys Klemens, Czeruiowce.
2087 Splawiński Tadeusz, Wa.
2088 Lipecki Zenon, Wilno.
2089 Zawadowski Karol, Odessa.
2090 Reiner Michał, Odessa.
2091 Stokowska Marya, Łódź.
2092 Czyżewski Leopold, Łopuszna.
2093 Balicki Stefan, Sanok.
2094 Blachowska Klotylda, Stanisławów.
2095 Aleksandrowicz Marya, Wa.
2096 Szostak Marya, Piotrków.
2097 Bigoszewski Henryk, Wa.
2098 Sadowski Józef, Lisko.
2099 Karwowski Maryan, Poznań.
2100 Leśniak Stanisława, Lw.
2101 Reich Szymon, Wrocław.
2102 Sawiczewski Henryk, Poznań.
2103 Matfauisch Kazimierz, Oświęcim.
2104 Wysocka Helena, Wa.
2105 Rodakowski Leon, Krzemienica.
2106 Szymańska Marya, Kw.
2107 Gromnicki Ludwik, Rzeszów.
2108 Ostrowska Helena, Podgórze.
2109 Górecki Jan, Krosno.
2110 Radomski Klemens, Wa.
2111 Nowicki Józef, Petersburg.
2112 Niesiołowski Marcell, Kraśne.
2113 Hawranek Jan, Cieszyn.
2114 Gawroński Zygmunt, Kowno.
2115 Cichocki Teofil, Lw.
2116 Ignatowicz Hieronim, Jarosław.
2117 Kisielewski Gustaw, Wa.
2118 Czyński Ludomir, Łódź.
2119 Politowski Józef, Kalisz.
2120 Kruszelnicki Emil, Sosnow.
2121 Szpila Józef, Częstochowa.
2122 Gabryel Marya, Sambor.
2123 Sygnarska Zenobia, Kw.
2124 Wiśniewski Jan, Lw.
2125 Singer Karol, Wa.
2126 Drewnowski Jan, Wojnicz.
2127 Goldberg Maksymilian, Łódź.
2128 Rieger Henryk, Sanok.
2129 Wolański Leon, Jasło.
2130 Wiewiórowski Roman, Lw.
2131 Poznański Teodor, Zakopane.
2132 Serwatowski Michał, Kw.
2133 Doliński Karol, Wa.
2134 Drozdowski Ignacy, Kw.
2135 Kaliszewski Józef, Wa.
2136 Zaręba Jan, Sanok.
2137 Romański Stefan, Stanisławów.
2138 Artwiński Sydonia, Lw.
2139 Altstädter Leon, Czeruiowce.
2140 Topolnicki Jan, Sądowa Wisznia.
2141 Pallewicz Jan, Kijów.
2142 Przysiecka Helena, Sandomierz.
2143 Łopatyński Leon, Lw.
2144 Samborski Jan, Kołomyja.
2145 Kopyński Henryk, Buczacz.
2146 Wróblewski Izidor, Jasło.
2147 Włodek Hilary, Kw.
2148 Gąsiorowski Stanisław, Częstochowa.
2149 Burzyński Leon, Kalisz.
2150 Rogowska Helena, Lw.
2151 Jasirzowski Maryan, Stanisławów.
2152 Lisowski Konrad, Zakopane.
2153 Wilczkiewicz Jan, Lw.
2154 Gruber Józef, Kw.
2155 Banach Kaz., Choroszków. (Koniec).

Na niniejszej seryi kończymy druk nazwisk osób, ubiegających się o nagrody za dobre rozwiązanie naszej **Wielkiej szarady konkursowej**.

Losowanie odbędzie się w dniu **12 kwietnia b. r.**

Rozstrzygnięcie konkursu o przyznanie nagrody **100 koron** za największą ilość wyrazów, ułożonych z podanych liter, nastąpi w ciągu miesiąca kwietnia po ukończeniu sprawdzania nadesłanych list, których liczba przekracza czterysta.

Ze świata kobiecego.

Mody wiosenne.

Wiadomem jest, że Kraków ostrożnie przyjmuje wszelkie ekscentryczności mody; wystarcza przypo-

i granatowych. A tymczasem w Paryżu także kostiumy bywają tak pięknie urozmaicane we selszem przybraniem, że nadają kobiecie coś z wiązanki kwiatów.

Niech mi wolno będzie, dla wskazówki, jaki rodzaj ekscentryczności nie jest rażącym, opisać kilka kostiumów, wyszłych świeżo z najpierwszych magazynów paryskich:

Prześliczny *tailleur* z granatowego serżu, przybrany wypustkami z jedwabiu *vert empire*. Z tyłu dwa luźne wąskie bryty, szarfowe, podbite jedwabiem zielonym. Zakiet, również ozdobiony zielonymi wypustkami na wszystkich szwach, przybrany był guzikami perłowymi, zabarwionymi na kolor zielony. Całości dopełniała bluzka z tafty miękiej, granatowej, krzyżująca przody na karczku z białego tiulu, ozdobionego czarną krawatką.

Wogóle kostiumy bardzo ozdabiają się guzikami; modne są trzy rodzaje: duże, płaskie, obciążane materiałem, mniejsze a grube, z perłowej masy, zabarwione w tonie sukni, wreszcie kulki z różnego kryształu. Dwa ostatnie typy stosowne są nawet do kostiumów z jedwabiu, tak bardzo noszonych. Najwytworniejszymi rodzajami jedwabi kostiumowych są: cienki *ottoman charmense*, *drap de soie* i *satın royal*.

Taki jedwabny kostium widziałam prześliczny zrobiony z *ottomanu* koloru *bordeaux*, o spodnicy tiunikowej, upiętej na spodzie w tymże kolorze i podpinanej guzikami z perłowej masy w kolorze rubinowym. Zakieci z rewerami *Louis XV*, przybrany żabotem koronkowym. Całość przedstawiała się ciepła i harmonijna.

Iany kostium niemniej bogaty i gustowny składał się ze spodnicy z tafty *vieux bleu*, krzyżującej dwa bryty na przodzie ponad spodem aksamitnym, odsłoniętym również z boku lewego, dosyć wysoko. Cała ta tiunika okryta jest frendzlą na 18 centymetrów szeroką i staniczek połączony ze spodnicą zrobiony jest z gazy srebrzystej, ujętej wkoło szyi i przy rękawach jedwabnym muślinem *vieux-bleu*. Frendzla otaczająca przód spodnicy zachodzi ukosem na jasny staniczek aż do ramienia. Dopełnia całości strój, który trudno nazwać zakieciem — coś w rodzaju futerału obcisłego na biodrach, luźnego ponad talią, kimonowo skrojonego, przybranego również frendzlą, z kołnierzykiem z szynszyli, prześlicznie harmonizującym z niebieskawym tonem kostiumu.

Przybierane również bywają kostiumy szerokimi kołnierzami, kwadratowymi, które w rodzaju szkaplerza spadają na plecy aż do talii. Daje to sylwetki przypominające obrazy z XVIII w. bardzo wdzięczne. Ten rodzaj stroju podziwiałam na jednej z artystek naszego teatru. Suknia była z czarnego aksamitu, lekko zmarszczona na biodrach, i podpięta ku tyłowi, co tworzyło coś w rodzaju „*panier*”. Kołnierz, o którym wspominałam, zrobionym był z koronki irlandzkiej.

A jednak przyznam się, że choć zachwycalam się artystką tą, której kształtny biust i prześliczna szyja uwydatniały się wspaniale w aksamicie i koronkach, z niepokojem zatrzymywałam oko na owych lekkich *panier*. Czyżby moda od prześlicznej, wysmukłej linii, harmonizującej zupełnie z kształtami kobiety, myślała o przerzuceniu się do niesmacznego

poprawiania natury, przez dodawanie upięć na biodrach, a może i tyle?

Paryżanki szepczą, że tak. A szkoda!

Ramo.



Suknia wizytowa. Szkic z jedwabiu białego, pokryty czarnym muślinem jedwabnym, rewer i mankiety z czarnego jedwabnego muślinu, krytego białym. Wzdłuż przodu biegnie czarna aksamitka. Sznurówka z białego tiulu, ozdobiona srebrną aplikacją. Pasek z niebieskiej mory ze srebrną kłamrą. Kapelusz męski, czarny aksamitny.

mnąć, że kapelusze *chante-clair'y*, które panowały przez cały sezon wiosenny zeszłego roku, nie tylko w Paryżu i Wiedniu, ale i w Warszawie, w Krakowie tak oburzyły publiczność, że pierwsza pionierka tej fantazji musiała dorożką, pod osłoną policyi, uciekać przed szyszanującym i grożącym tłumem.

Tej ostrożności i umiarkowaniu w sposobie ubierania się trzeba przypisać pewną szablonowość, jaką stale widuje się jeszcze wśród Krakowianek. Dlatego, gdy w stolicach europejskich każda eleganka usiłuje ubrać się tak, aby oryginalnością wyróżniła się wśród innych pań, u nas roją się ulce, szczególnie w okresie gdy *tailleur'y* są najodpowiedniejszym sposobem ubrania, od kostiumów czarnych



Kostium „Diavolo”. Kostium wiosenny z materiału kratowanego, przybrany guzikami perłowymi.

Wiosna 1912.

Wiosna 1912.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Kostiumy, Modele,
Płaszcz.

Nowości w metrowej sprzedaży.



Piłki nożne

LAWN-TENNIS

Rakiety, prasy do tychże.
Piłki, siatki i wszelkie przybory sportowe.

Wrotki

ameryk. żywy na kółkach.

APARATY GIMNASTYCZNE

angielskie, systemu Autogymnast
Whitely Sandow's i inne pole-
cone przez najwzrostsze powagi lekarskie do wy-
robienia siły i muskularnych kształtów ciała.

PRZYBORY RYBOŁOWCZE

w największym wyborze.



Najlepsze FARBY OLEJNE

Lakiery, emaile, glazury bursat. Masa francuska, Cirine i wosk
Środki do czyszczenia metali.

Nowość! „PERRUGINOL” Guma szmirglowa
na rączkach do czyszczenia metali — praktyczna Nowość!

polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków

Rynek 37, Linia A-B.

FARBY DO PISANEK I POTRAW

Kompozycje do sporządzania likierów Galaretki drożdżowe.
Artykuły piwniczne: pipy, korki, kapsle, węże gumowe.

Nowość! Hanaka pat. maszyna froterująca
i woskująca równocześnie, sztuka K 24.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i KREMY

z najstojniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Najświeższe nowości zawsze na składzie.

ŚMIGUSY w różnych kształtach.

Grażya Matuli do
włosów.

Woda kolońska i perfumy na wagę.

Artykuły toaletowe i kosmetyczne



ogłaszane w „Tygo-
dniku” i „Świecie”
warszawskim zawsze
na składzie.

MYDŁA

o silnych zapachach
1 kg. Kor. 1-80.

Kwiatowe w karton.
6 szt. Kor. 1-.



Środki do barwienia i konserwowania włosów.

Lampy naftowe.

Różecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

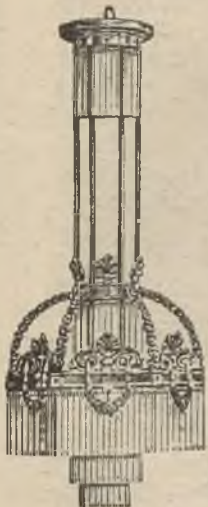
Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklanne

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgij-
skich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytlowe.
jako to: figury, wazoni i t. p.



BLUZKI i HALKI

od skromnych do najwytworniejszych.

Fabryczny skład Płócien, Bielizny dam-
skiej, Bielizny pościelowej, stołowej oraz
kompletnych wypraw ślubnych

Torebki, Paski, Żaboty, Kołnierze, Krawaty,
Pończochy, Rękawiczki gładkie, duńskie, je-
dwabne i niciane, Szale gazowe i koronkowe,
Woalki, Wstażki, Koronki, Kwiaty, Pióra
strusie, Biżuterie i t. p. poleca w wielkim wyborze

Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka
Kraków, Rynek 41, Linia A-B. Telefon 2329



SCIBOROWSKI

Kraków, Floryańska 13

poleca

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

Płaszcz angielskie,

kostiumy, bluzki jedwabne, weł-
niane i etaminowe, szlafroki, su-
kienki batystowe i etamin., szale,
rękawiczki, pończochy i t. d.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, darto kor. 2,
lepszego gatunku Kor. 2-40,
nawpół białego K 2-80,
białego puchowego K 5-10
1 kg. śnieżnobiałego
darto w najl. jakości K 6-40,
K 8, 1 kg. szarego puchu
K 6-7, białego K 10, najl.
puchu brzuszego K 12.
Przy odbiorze od 5 kg.
wysyła franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, nie-
blekiego, białego lub złotego in-
letu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma
poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie wy-
pchaną nowym, szarem, czyszczonym, jednem i trwałem pie-
rzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna
K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3-1, 3-50, 4-1, pierzyny o 200 cm.
dług. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. dług.
70 cm. szer. K 4-50, 5-20, 5-70. Podściółki z mocnego grądu
180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12-80, 14-80. — Wysyłka za za-
liczką, od 12 kor. opłatnie. — Zamiana dozwolona, za niena-
dające się zwracamy pieniądze. — Bogato ilustr. cenniki
darmo i opłacane.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

Automatyczne aparaty fotograficzne

z którymi każdy laik obehodzić się
może, sporządzające fotografie w
ciągu jednej minuty od Kor. 13-
Kompletne aparaty fotograficzne
(z drzewa, nie papy) z płytami, pa-
pi rem, chemikaliami i szkła-
mi K 1-60, 2-20, 3-20, 4-50, 6-20, 9-70
i wyżej (porto osobno). Za dobre o-
brazy gwarantuje się! Aparaty dla
zdjęć miniaturowych, podwójne a-
nastygmata, aparaty zbytlowe, ku-
pna okazyjne. Automat fotografici-
czny z wrzucaniem pieniędzy dla
restauratorów etc. Cenniki darmo!

Cztery tygodnie na próbę



i dla oglą-
dnienia wy-
syłamy nasze
znakomite
rowery
marki „BO-
HEMA” i gwarantujemy pisemnie za
dobre wykonanie i materiał. Re-
peracje i części składowe jaknaj-
taniej. Zaufania godnym osobom
dogodne warunki płatności
P. Dušek, fabryka rowerów w O-
počno stacya kolei państw. 2066
(Czechy). Ilustr. cenniki darmo.

Karmelki
Warszawskie

twarde,
miękkie
i nadzie-
wane

CUKRY

i Marmoladki
czysto-owocowe

poleca

Pierwsza Galic. Fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska

Spółka
z ogr.
odpow.

Podgórze.

Nr. tel. 2040

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

J. JARSKIEGO Kraków, Szpitalna 32

Materyały angielskie,
francuskie i krajowe

Wykonanie według
najświeższych żurnali

(Hotel Pollera)

Fabryczny skład parasolek i parasoli.

Rękawiczki, Pledy angielskie, Kufry, Walizy, Torby, Necesery, Kasety
z przyborami do paznogi. Torebki skór. damskie od K 4-50 do 50

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska L. 17.

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego w Krakowie, Plac Maryacki L. 9 róg Rynku głównego

polesca bogaty wybór sukien damskich i kostyumów bluzek
== strajnych i angielskich, ton strusich i rękawiczek.

Sprzedawca materiałów na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

GASTON LUXERO.

BALAOO

23)

Jakiś fatalizm ciążył nad nim, psując mu karierę i stawiając przeszkody dziwaczne, tragiczne, niemożliwe do przełamania. Po niefortunnym obaleniu Czarnych Lasów podczas swej prefektury w Puy-de-Dôme miał teraz na swej głowie katastrofę paryską. Gdyby nieszczęsny prefekt wiedział, że winowajcą obu tych spraw był Coriolis, nie odmówiłby sobie przyjemności uduszenia go swymi własnymi rękami.

Tymczasem jednak trzeba było radzić. Prezydent ministrów oznajmił mu, że, jeżeli w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie ukończy sprawy, otrzyma dymisyę. Wobec tego zjawił się na „placu bitwy” z pięciu policyantami, którzy prowadzili Coriolisa i z jakimś olbrzymim mężczyzną, uzbrojonym w karabin. Ten ostatni zwrócił uwagę tłumu. Przerastał najwyższych o głowę. Wkrótce imię jego, powtarzane głośno, poczęło obiegać tłumy. Był to Barthuiset, sławny myśliwy na lwy.

W Paryżu krążyły legendy o jego polowaniach, byli jednak złośliwi, którzy twierdzili, że Barthuiset nigdy nic nie zabił. To było przyczyną, że prefekt dotąd nie wezwał jego pomocy w okolicznościach, kiedy celny wystrzał mógł uratować sytuację.

Zdziwiony i nieco dotknięty tem zapoznaniem swych zalet, Barthuiset nie byłby nigdy ofiarował swych usług policyi, gdyby nie to, że zlitował się nad mieszkającymi Paryża. Ubrał się więc w myśliwski kostyum, opatrzył karabin i wzięwszy ładownicę z eksplodującymi kulami, zgłosił się do prefekta w chwili, gdy ten, zrozpaczony, wychodził od prezydenta ministrów.

Prefekt wysłuchał Barthuiseta, przyjrzaawszy mu się uważnie i rzekł, uderzając go po ramieniu:

— Mój drogi panie Barthuiset, jeżeli pan nie zabije małpoluda, jestem zgubiony!

Na co ten odpowiedział, mrużąc swe małe oczy:

— Niech mi pan pokaże tego małpoluda, oto wszystko, co mogę powiedzieć. A później będzie pan mógł sporządzić testament.

Prefektowi nie trafiło to jakoś do przekonania.

— Czy pan nie jest pewny swego strzału? — zapytał.

— Gdyby chodziło o lwa, nie darowałbym panu nigdy tego zapytania, panie prefekcie. Ale małpoluda nigdy jeszcze nie zabiłem. Muszę więc spróbować.

Prefekt zabrał go ze sobą, ale nie zapomniał i o Coriolisie. Wszyscy trzej wśród głębokiego milczenia tłumu weszli odważnie na skwer świętego Jakóba, narażając się na śmierć lub kalectwo. Od rana Balao nie dawał znaku życia, ale nie ufano mu i nikt nie śmiał zbliżyć się do jego kryjówki.

Kiedy jakie dziesięć metrów dzieliło ich od wieży, prefekt zwrócił się do Coriolisa:

— Niech go pan zawoła.

— Po co? — zapytał Coriolis z niepokojem.

— Rozmówimy się z nim. Niech pan zrozumie, że zabijemy go tylko w ostateczności — odparł prefekt. — Zresztą pan przecież twierdzi, że można się z nim rozmówić, więc niech go pan zawoła, porozmawia, ostatecznie niech pan nam da dowód, że to nie jest zwierzę!

Coriolis zgodził się. Przez cały czas myślał tylko o tem, w jaki sposób uratować swego wychowanka. Biegając za nim po dachach, zachęcał go do ucieczki. Teraz, gdy zapewniono go, że nie grozi mu śmierć, zawołał doń inaczej, w języku małp:

— Tonroo! Tonroo! (wszystko dobrze). Goot! (wyjść). Woop! (Proszę cię!)

Natychmiast ujrano pomiędzy deskami ruszto-

wania monstrum, wychylające ostrożnie głowę i przyglądające się z niedowierzaniem olbrzymiemu tłumowi. Panująca cisza zdawała się niepokoić go. Wychylił się całym ciałem w stronę, skąd padły słowa wymówione w jego języku.

W tej chwili zagrział wystrzał. To Barthuiset posłał ze swego karabinu eksplodującą kulę.

Tłum krzyknął przeciągle.

Małpolud zachwiał się i runął na bruk.

Coriolis, słysząc wystrzał, poczuł, że serce mu się rozdziera, przez chwilę zdawało mu się, że on sam umiera. Widział spadające olbrzymie ciało i skoczył, jakby pragnąc uchwycić je w ramiona. Na szczęście spadło obok, nie dotykając go. Schylił się pośpiesznie nad umierającym... i nagle wyprostował się z okrzykiem dzikiego tryumfu... To nie był Balao!

ROZDZIAŁ VI.

Porwane dziewczęta odnajdują się.

Wielka mapla, ubrana jak człowiek, nie była Balao! W kilka godzin później dowiedziano się, że był to Gabryel, wielki szympan z ogrodu zoologicznego.

Co się więc stało z Balao?

Dyrekcja policyi była zanadto uszczęśliwiona, że pozbyła się jednego potwora, żeby szukać drugiego. Zeznanie Coriolisa uważano teraz jako wybryk chorego umysłu, traktowano go jako maniaka i poproszono go, by zamknął się ze swą manią w swym domu i pozostał tam aż do wezwania. Też dnia jeszcze odnaleziono wszystkie porwane dziewczęta, podczas, gdy rodziny ich oddawały się najwyższej rozpacz, uważając je za stracone.

Osaczony przez ludzi szympan zaciągnął swe ofiary na dach Luwru i pozbył się ich, wrzucając na strych, gdzie je zamknął. Nie zrobił im zresztą nic złego i rozchorowały się jedynie z przestachu.

W opisach podróżników po lasach podwzrotnikowych, można dość często napotkać opisy podobnych porwań młodych kobiet przez małpy, które czynią to w części dla zabawy, a w części dla zaspokojenia dziwnej jakiejś manii złodzieistwa. Coriolis, wracając do swego domu przy ulicy Jussieu, przeczytał po drodze w jakimś dzienniku o odnalezieniu porwanych dziewcząt. Nie zdziwił się wcale, nie znajdując pomiędzy nazwiskami ofiar dziwnej fantazyi Gabryela, imienia swej Magdaleny. Biedak wiedział doskonale, że Magdalena nie była porwana przez Gabryela. Wracając więc zrozpaczony i przygnębiony, z myślą o śmierci.

Otwierając drzwi, zauważył na progu depeszę. Depesza nadana była w Saint-Martin des Bois i brzmiała:

„Czekam przy wielkim buku w Pierrefeu. Balao”.

ROZDZIAŁ VII.

Biedny Balao!

Od kilku godzin Coriolis w podartem ubraniu, z podrapaną do krwi twarzą przedzierał się przez gęstwinę leśną, szukając napróżno polanki Pierrefeu, gdzie rósł wielki buk, tak dobrze mu znany w młodości. Poszedł do lasu sam jeden, nie chcąc nikogo wtajemniczać w straszne przygody swej rodziny i nie wiedząc, co go może jeszcze spotkać na tej dziwnej schadzce, którą dał mu Balao. Zabłądził więc w lesie. Zresztą, kto mógł mu towarzyszyć? Patryk leżał chory u rodziców w Clermont i nie chciał go widzieć na oczy, oskarżając go o wszystkie zbrodnie popełnione przez Balao. Mała Zoe, którą, opanowany swą manią, chciał przygotować na żonę dla swego wychowanka, zraniona śmiertelnie miłością Balao do Magdaleny, uciekła wraz z Gertrudą z domu i nie chciały go znać. A jego

córka? Co się z nią stało? Czy możliwe, że Balao wolał ją zabić, niż widzieć w objęciach innego? Czy po to go wezwał, żeby mu pokazać trupa! Błądząc po lesie, miotany rozpaczą, Coriolis wołał, krzyczał, wzywał, wymawiając dwa drogie mu imiona: Magdaleno! Balao! Ale tylko echo mu odpowiadało.

Kilkakrotnie zdawało mu się, że odnajduje ścieżkę, prowadzącą do polanki Pierrefeu i znowu błądził i krążył po lesie, błądząc jednocześnie myślą dokoła przejętą niedawnych, przypuszczeń, rozpacz i nadziei. Przypomniawszy sobie przywiązanie Balao do Magdaleny, jego posłuszeństwo i wierność. Mógł w pierwszej chwili wpaść we wściekłość, ale potem musiał posłuchać jej głosu, który działał nań zaw sze, jak dźwięk fletu na oswojone węże...

Ale w takim razie, Magdalena byłaby wolną i sama wróciłaby do domu ojca lub męża.

Coriolis padł na kolana i wzrosząc ramiona ku niebu, po raz pierwszy w życiu żałował swego dzieła. Podniósłszy oczy w górę, dojrzał nagle nad lasem olbrzymią gromadę kruków, kraczących przeraźliwie. Ptaki wznosiły się, to opadały, wreszcie spadły z nieopisanym wrzaskiem, jakby rzucając się na zdobycz.

Coriolis zdrewniał.

W tej chwili uirzał zaczepiony na krzaku strzęp białego welonu. Drząc zbliżył się i poznał welon ślubny Magdaleny. Łkając, podniósł go do ust. O kilka kroków dalej znalazł kawałek białej materii z jej sukni... dalej pantofelek, biały pantofelek Magdaleny; poczęł go całować gwałtownie... I krzyczał z całej siły:

— Magdaleno! Magdaleno! Magdaleno!

Ale tylko krakania odpowiadały mu... poczęł iść w stronę, skąd dolatywały go wrzaski ptactwa. Po chwili wyszedł na polanę Moabit. Poznał ją od razu. Uirzał tysiące kruków, które nie zwracając na niego najmniejszej uwagi, rozszarpały trzy trupy ludzkie, rozciągnięte na trawie z rozkrzyżowanymi rękami. I chociaż twarze były zeszpecone i objedzone, Coriolis poznał trzech braci Vautrins, którzy od wielu lat byli postrachem okolicy. Strzelby ich leżały obok — Hubert trzymał swoją w zaciśniętej ręce. Dookoła nich trawa, paprocie, krzaki były pomięte, połamane, wbite w ziemię. Znać było ślady potwornej, straszliwej walki, której ofiarą padli trzej bandvci.

Kto mógł być tak potężnym, żeby zwyciężyć trzech braci uzbrojonych w strzelby? Jaką bronią zabito ich? Tuż obok bielił się na trawie pień młodej brzoźki, wydartej z korzeniem z ziemi. Tą bronią zwyciężono strasznych Vautrinów.

Podczas gdy Coriolis przyglądał się polu straszliwej walki, zapadł zmrok i wkrótce ciemna noc pochłonięła polanę.

Coriolis usunął się na trawę i zasnął.

Rano, otworzywszy oczy — sądził przez chwilę, że śni jeszcze: uirzał pochyloną nad sobą smutną i poważną twarz Balao.

Chciał krzyknąć, ale Balao położył palec na ustach, nakazując milczenie.

— Cicho — rzekł — cicho! Możesz ją zbudzić!

— Czy żyje?... Czy umarła?

— Cicho! — Spi!

— Czy żyje? Czy żyje?

— Spi i nie trzeba jej budzić...

I trzymając wciąż palec na ustach, Balao prowadził go długo przez las. Szli w głębokiej ciszy. Ptaki milkły na ich widok, lście zdawały się nie poruszać, jak gdyby cała natura słuchała rozkazu Balao, który żądał ciszy dla tej, do której szli.

Czy żyje? Czy umarła?

(Dokończenie nastąpi).

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzać go bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „Elsafluid”. — Jest on rzeczywiście dobry! — To nie jest reklama! (1)

Probny tuzin 5 kor. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 Kroacya.

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego

który posiada własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).** **Telefon 331**

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem, że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „liliowe mydło z konikiem” marki „konik” Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

Bardzo sumienna obsługa zapewnia nam stałą klientelę!

Rozdzielamy pomiędzy Czytelników tego pisma 500 par

znakomitych, nadzwyczaj eleganckich chęw. skórkowych bucików do sznurowania z najlepszej i najtrwalszej skóry według ryciny celem zaznajomienia z naszą firmą. Należy zapłacić tylko cenę robotnika w kwocie Kor. 15— za 3 pary bucików. Kosztują one zwykle Kor. 42—. Wysyłamy każdemu na żądanie i ku zupełnemu zadowoleniu 3 pary męskich lub damskich bucików, w każdym życzonej numerze. Zamiana dozwolona, więc nie ma ryzyka. — Wysyłka za zaliczką lub poprz. nadesł. należytości.

Dom wysyłkowy obowiązuje Weisz, Nagysalló, Com. Bars, Węgry.

Magnetyczno-elektryczne ZAPALNICZKI
dla stałych motorów benzynowych, benzolowych i z gazem ssącym oraz lokomobil.
Biuro handlowe
Wiedeń III., Disslergasse 1 e. Telefon 664.

**Epokowa nowość dla Pań!**

Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE”. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette”, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po poroku, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącokrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4—, 2 flaszki wraz z kawałkiem stosownego mydła, wystarczające Dyskretna wysyłka przez: Panią J. FRISCH, Wiedeń VIII., Tigergasse 38 h.

Tanie, dobre zegarki srebrne!

Prawdziwy srebrny zegarek Remonoir stemplowany w c. k. urzędzie probierczym, z emaliowanym cyferbl., z wskazówką sekundową, dokładnie uregulowany z dobrze zamkniętymi się pokrywami K. 8-40, z podwójnymi pokrywami K. 12—. Z werkiem Anker systemu Roskopf, otwarty K. 11-50, Tensam z 3-ma srebrnymi pokrywami K. 12—. Prawdziwy srebrny zegarek cech. Anker-Remonoir, podwójnie kryty, (3 pokrywy srebrne i jedna odskakująca), werk 1-ma z 15 rubinami, ze znakomitym emaliowanym cyferblatem, z wskazówką sekundową, dokładnie uregulowany, K. 16-50.

Wszystkie zegarki są świeżo uregul. i obciagn. Na każdy zegarek daje się sumienną 3-letnią pisemną gwarancję. Wysyłka za zaliczką przez Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD, c. k. nadw. dostawca w Brux Nr. 2906 (Czechy). Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.

**CLIMAX**

Motory i lokomobile na ropę surową
najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materiału opałowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy. Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych. **Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 88.** Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

Główny skład Pathéfonów

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger, Kraków, Szewska 22

Senzacyjna nowość! Telefon 305. Senzacyjna nowość!
I. artyst. serya na podwójnych płytach 35 cm. po K 6—, naśpiewana przez słynnego tenora włoskiego Aristodemo Giorgini. Płyty te są tak skończenie doskonałe, że stanowią epokę dla systemu Pathé!

- 86241 Mefistofele (Boito) — *Dai campi, dai prati*
- 86242 Mefistofele (Boito) — *Giunto sul passo estremo*
- 86243 Tosca (Puccini) — *Recondite armonie*
- 86244 Tosca (Puccini) — *E lucean le stelle*
- 86245 Elixir d'Amore (L') (Donizetti) — *Una furtiva lacrima*
- 86246 Marta (Flotow) — *M'appari tutto amor*
- 86247 Fedora (Giordano) — *Racconto di Loris - parte I-a*
- 86248 Fedora (Giordano) — *Racconto di Loris - parte II-a*
- 86249 Pescatori di Perle (Bizet) — *Della mia vita rosa assopita*
- 86250 Sonnambula (La) (Bellini) — *Prendi l'anel ti dono*
- 86251 Manon (Massenet) — *Ah disvar!*
- 86252 Luisa Miller (Verdi) — *Quando le sere al placido*
- 86253 Fedora (Giordano) — *Amor ti viela*
- 86254 Adriana Lecouvreur (Cilea) — *No, più nobil tu sei*
- 86255 Rigoletto (Verdi) — *Questa o quella*
- 86256 Rigoletto (Verdi) — *La donna è mobile*
- 86257 Boheme (La) (Puccini) — *In povertà mia lieta*
- 86258 Fanciulla del West (La) (Puccini) — *Ch'ella mi creda*
- 86259 Don Pasquale (Donizetti) — *Cercherò lontana terra*
- 86260 Don Pasquale (Donizetti) — *Serenata*
- 86261 Favorita (La) (Donizetti) — *Spirto gentil*
- 86262 Duca d'Alba (Il) (Donizetti) — *Angelo casto e bel.*



Z powodu naśladownictw należy uważać na nazwisko

Róza Schaffer.

Piękność jest bogactwem.

Piękność jest potęgą.

p. Różę Schaffer

Zdobyc ten największy skarb udało się dotąd jedynie tylko wynalezionym i przez używanym środkiem upiększającym

Puder ravissant c. k. patent. i uprz. jest niezbędnym każdej damie, czyni cerę olśniewająco białą, pod wspaniałą jego powłoką giną ślasy osyp i znamiona, wygładza zmarszczki, ściera pory i czyni każdą twarz kobietą olśniewająco młodą. Jestto jedyny puder, po którego użyciu można się myć a działanie jego nie znika. Cena kartonu Kor. 5— i 3—.

Krem ravissant odmładza o dziesiątki lat i powinien być przez każdą kobietę używanym. Cena Kor. 3—.

Woda rawissant zapobiega wiotczeniu binstu, wzmacnia muskuly twarzy i jest najznakomitszą, pewnymi skutkami uwieczoną wodą toaletową. Cena flaszki Kor. 5—.

Rhodopis udziela każdej bladej twarzy ciągłego rumieńca. Flakon Kor. 3—.

Perły królewskie Kor. 2— i **Krem rosin** Kor. 3—

nadają rękóm gładkość marmuru i olśniewają ją białości.

Mydło ravissant, najlepsze mydło świata o niezwykłym działaniu Kor. 2-40 i 1-60 **Mydło pachnące** do konserwacji skóry, działa czarująco na otoczenie, za szt. 70 h, karton 3 szt. K 2—

Konoor Kernol nadaje siwiejącym włosom barwę młodości (blond, brązową, kasztanową, czarną) mały karton Kor. 3—, duży K 10—

Środek na wzmocnienie włosów zapobiega wypadaniu i siwiznie, łysa miejsca porastają Kor. 3—.

Opaska na brode dla zapobiegnięcia tworzeniu się niekształcącego potbrodka Kor. 4—

Opaska na czoło, dla osiągnięcia marmurowo-gładkiego czoła bez zmarszczek Kor. 3—.

Róza Schaffer „Ulubione fiołki” wspaniałe zapach leśnych fiołków Kor. 6— i Kor. 4—.

„Ulubiona woda kolońska” o niezwykłym działaniu od Kor. 2— wzwyż.

Róza Schaffer Członek honorowy Instytutu fizyczno-chemicznego w Palermo, dama honorowa orderu św. Piotra, ozdobiona krzyżem honorowym, król. serbska dostawczyni dworu.

Wiedeń I., Kohlmarkt 6

Przy zamówieniach uprasza się o poprzednie nadesłan. należytości, przy zaliczkach o odpowiedni zadatek.

Oddział wysyłkowy:

Wiedeń XIX/2.

Magazyn zabawek i przyborów sportowych

WILHELM POHL

c. k. nadw. dostawca

Wiedeń VI., Mariahilferstrasse 5 I., Kärntnerstrasse 39

Pierwszorządny skład wszelkich zabaw sportowych, jako to: Lawn Tennis, Football, Krokiet, Kriket, Golf, Hockey, Polo, szyny łukowe i t. p.

Cenniki darmo i oplatnie.

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim

Filia w Krakowie.

Zakład centralny we Lwowie. Kapitał akcyjny K 10,000.000
Telefonu Nr. 0092.

Kasa otwarta codziennie w godz.: 9—1 przedpoł. i 3—4¹/₂ po poł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Uskutecznia **wszelkie transakcje bankowe** a w szczególności:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych. Wkładki na książeczki wkładowe i rachunek bieżący za korzystnym oprocentowaniem dziennym.

(Podatek rentowy od wkładek oszczędności ponosi Bank z własnych funduszy).

Kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych. Eskont i inkaso weksli, przekazów i czeków. Wydawanie czeków, przekazów i akredytyw **na miejsca** krajowe i zagraniczne i t. d

Udziela wszelkich wyjaśnień i wskazówek odnośnie do korzystnej lokacji kapitałów i co do przeprowadzania innych transakcji finansowych.

Zagadki do nagrody.

Logogryf.

Ułożył J. W. Kaczarowski, Reichenbach.

W miejsce kwadratów i kresek wstawić litery, aby powstały nazwiska miejscowości w Galicji. Rząd środkowy, czytany z góry na dół, poda imiona i nazwisko dwojga bohaterów niedawnego skandalicznego procesu.



Szarada.

Ułożył W. Mindowicz, Wojniłów.

Tak pierwsza, jak czwarta, te same litery,
Zaś głoszek ma wszystkich w sobie tylko cztery,
Więc b e a środkowe zgadnij bracie jeszcze
A jęki całości dotkną cię złowieszczę.
To dla wyśnienia jeszcze ci nadmienię,
Za trzecia i czwarta stążyć na pieczenie
Zaś druga wspaniałą pierwszą równieź wspaniałą czytaną,
Na wojnie wędrowną będzie d brze znaną
Lecz nie bierz zbyt seryo tych jęków całości,
Gdyż często są one powodem radości.

Łamigłówka tatrzańska.

Ułożył J. Szymanek.

Wynaleźć ośm wyrazów o następującym znaczeniu:
1) Przełęcz między Świnicą a Kozim Wierchem. 2) Wzgórze, gdzie dawniej był park w Zakopanem. 3) Miejscowość od której wziął nazwę zakład wychowawczy gospodni w Zakopanem. 4) Dolina i źródło tej samej nazwy. 5) Zachodnia część Karpat nad Czarnym Dunajcem. 6) Najwyższy szczyt w Beskidach zachodnich (odwrotnie). 7) Niewielka góra nad Kuźnicami, dziwacznych kształtów, od których otrzymała nazwę. 8) Pastwiska na stokach Tatr (odwrotnie).
Początkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, podadą nazwę znanej wsi górskiej, zwanej stolicą Tatr.

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Zugaj, Wilamowice.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:
Pani Ł. szyje boso w sieni cerę tej Teresi.

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Zuraj, Wilamowice.

Z podanych liter ułożyć znaną polską maksymę, której autorstwo przypisują jednemu z naszych bohaterów:
Kapią, ład. rok, pączek, lulka, zapalą, wozi, powoli, sądzą, usilnie.

Bilety wizytowe.

Ułożył K. Szumańskiej, Rawa Ruska.

Z liter imienia i nazwiska ułożyć godność, względnie zajęcie tych osób:

JAN MIREŃYSKI

TEODOR SPENNK

Przysłowiółka.

Ułożył Cz. Kozłowski, Warszawa.

Z każdego przysłowia wyjąć po jednej zgłosce i utworzyć z nich znane polskie przysłowie:

- 1) Pokora niebiosą przebiją.
- 2) Nie święci garnki lepią.
- 3) Bliźniemu pomagaj w potrzebie, bo bieda przyjdzie na ciebie.
- 4) Głodnemu chleb na myśli.
- 5) Błan wrzeszczy, aż wełna na nim trzeszczy.
- 6) Mała baba jak palec, a zła, jak padalec.
- 7) Lepszy wróbel w ręku, niż kanarek na dachu.
- 8) Co zanadto, to niezdrowo.
- 9) Co wolno Jowiszowi, nie wolno wołowi.
- 10) Baba by go pęcherzem wystraszyła.

Łamigłówka.

Ułożył A. Wojciechowski, Kraków.

Uzupełnić podane wyrazy. Początkowe ich głoski czytane z góry na dół, tworzą życzenia, które Redakcja przesyła wszystkim swym Czytelnikom i Przyjaciółom.

— ór
— wa
— ok
— ko
— en
— li
— nu
— da
— li
— en
— ak
— ra
— is
— do
— ar
— ra

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przysłaż Redakcja do rozlosowania E. Zorjana. Grunwaldzki bój. Powieść historyczna.

PENSION NOUVELLE

KRAKÓW, ZACISZE L. 5
(W POBLIŻU DWORCA KOLEJOWEGO)
NA I-SZYM I II-GIEM PIĘTRZE

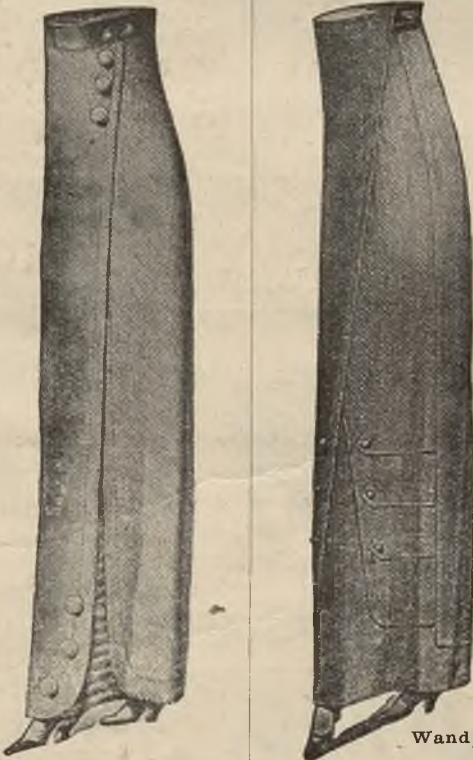
POKOJE UMEBLOWANE
OD 2 KORON I WYŻEJ
— NA ŻĄDANIE: —
OBIADY, KAWA, HERBATA



Widzimy codziennie, że ukazują się coraz to nowe środki do pielęgnowania skóry; są to prawie zawsze tylko szminki. Jedynie **Crème Simon** nadaje cerze świeżość i piękność naturalną. Jest on już od 50 lat używany na całym świecie, ku wielkiemu niezadowolению naśladowców. — Puder i mydło Simon'a dopełniają zalety higieniczne tego kremu. (2)

Zwiastunami wiosny

są wyroby na sezon wiosenny najstarszego, specjalnego domu spódniczek i kostiumów damskich
L. Tritsch, Wiedeń VII., Neubaugasse 43
Najtańsze źródło kupna w całej Monarchii.
Proszę zażądać ilustrowanego cennika darmo i oplatnie!



Wanda
Wązka spódniczka ze wstawianymi częściami z materiału w paski i przybraniem z guzików od K 9— wzwyż

Wszystkie spódniczki robione są na miarę i we wszystkich cenach, już od K 5 począwszy. Najnowsze modne kroje. Najrzetelniejsza obsługa. Gdy Pani Dobr, raz u nas kupi, zostanie Pani naszą stałą klientką.

En gros. En detail. Proszę zażądać ilustrowanego katalogu darmo i oplatnie!

Wanda
Elegancka spódniczka spacerowa, w najmodniejszym fasonie z czysto wełnianych, angielsk. materiałów: szara, brązowa, zielona od K 10 wzwyż z 1-a piersiennym w kolorze czarnym, granatowym, lila i fraise Koron 24—

Uznane najlepsze źródło

zakupna pierwszorzędných, modnych

Aparatów fotograficznych

z dodatkami.

Wygodne spłaty.

F. SENGSRATL

Wiedeń VII.,

Mariahilferstrasse 74 n.

Główny katalog wysyła się darmo.



Ani przeciwników, ani rywali


nie mają tutki cygaretkowe „Framos”. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest „Wata Salvesol”, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. „Framos” nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek złotych — proszę uważać, czy na pudełku jest słowo „Framos” i moje nazwisko, bo tylko te — są pierwszej jakości.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibutek
cygaretkowych w Krakowie.

LalkiZabawki, Konie
na biegunach,
Gry towarzyskiepoleca
w wielkim
wyborze**C. SZCZURKOWSKI**
== W KRAKOWIE ==**ul. Grodzka 2****Magazyn Bielizny Franciszka Martina**
w Krakowie, Rynek gł. 5. 6 (szara kamienica).Poleca **pończochy**, **skarpetki** wełniane, bawełniane, „fil de conce“ i jedwabne. Wielki wybór **krawatów** dla Pań i Panów. **Boa** z piór, **szale** jedwabne, gazowe i wełniane. **Halki** w rozmaitych jakościach i kolorach, **reformy** dla Pań oraz **kompletne wyprawy ślubne**.  **Ceny niskie!**
(W niedziele i święta sklep zamknięty).

Živnostenska Banka v Praze.

FILIE: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu-Królewskim, Iglawie, Klatowach, Libercu, Melniku, Mor. Ostrawie, Olomuńcu, Pardubicach, Pilźnie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście.

== Rok założenia 1868. ==

Wpłacony kapitał akcyjny
Kor. 80,000.000.—Fundusze rezerwowe i ubezpieczające
około Kor. 22,000.000.—Stan wkładów na książeczki wkładkowe
z końcem marca 1912 r.**Kor. 124,592.437.52**Filia w Krakowie, Rynek gł. 17. przyjmuje
wkładki na książeczki za oprocentowaniem
po 4%, wypłaca dziennie bez wypowiedzenia
do K. 5000., większe kwoty za zezwoleniem
Dyrekcji w godzinach przedpołudniowych.Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na
wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.**Mleczne zupy, chleb,
kaszka, ciastka, owoce
i mleko**

są to potrawy, któremi wale dzieci silnie rozwinąć można. Mięso i złożone potrawy nie mają dla organizmu dzieciennego tej wartości, jaką się im często przypisuje.

Należy dawać dzieciom codziennie **pudding z proszku do puddingów Dra Oetkera** à 12 hal. z mlekiem i cukrem przyrządzony ze sokiem owocowym lub owocami, dalej ciasta i leguminy z proszkiem do pieczenia Dra Oetkera a napewno zadziwią wszystkich nadzwyczajne rezultaty. Dra Oetkera preparaty są wszędzie wraz z receptami do nabycia. Książki wysyła wprost również darmo i opłatnie**Dr. A. Oetker**
Baden-Wiedeń.Należy uważać, by tylko prawdziwe fabrykaty
4 Dra Oetkera otrzymywać.**Waż przyczajony między kwiatami**

równa się niebezpieczeństwu grożącemu zdrowiu, na jakie się jest narażonym na spacerach, wycieczkach i t.p. Ulewa, nagłe oziębnienie się temperatury powietrza i owa niezliczona ilość wszelkich możliwych zmian, mogą bardzo przykro zakończyć przyjemność przebywania na wolnym powietrzu — a najprostrza ostrożność może przedwczasie zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu. Zapobiedz temu można jedynie tylko w ten sposób, jeżeli się ma przy sobie Faya sodańskie mineralne pastylki i używa się je stosownie do przepisu. Pudełko sodańskich pastylek można bardzo wygodnie w którejkolwiek kieszeni nosić i kosztują tylko 1 K. 25 hal.

**Tylko wprost**z Pierwszej śląskiej fabryki
„SUDETIA“
Jägerndorf 17 (Śląsk austr.)
**kupujcie materiały
na ubrania**
dla Panów i Pań jakoteż i
śląskie płótna
najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych
Zachycające nowości sezonowe! — Resztki za bezcen.
Prosimy zażądać wzorów!**Darmo****po mimo ogólnej
drożyzny**otrzyma każdy piękny przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 kilową paczkę
Kawy żytniej „PROBAT“
1 paczka tylko K 3.70, franko do każdej stacyi za zaliczką**„PROBAT“**

jedynie daje bez drogiej domieszki ziarn kawy zwykłej, zdrową i smaczną kawę. Prawdziwy tylko w zamkniętych workach z marką „PROBAT“

**Bernsdorferowska
palarnia zboża
Bernsdorf 23
koło Trautenau
(Czechy).**

„HOTEL NARODOWY“

Kraków, ul. Poselska L. 22

Po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany**. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światła elektryczne, korytarze ogrzewane. Restauracja, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.
Ceny pokoi przystępne wraz ze światłem i usługą.**PIERWSZORZĘDNA
PRACOWNIA****SUKIEN MĘSKICH****Leona Grabowskiego**właściciel firmy:
Gabryel Grabowski

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

Materiały i krój
angielski.Wykończenie
artystyczne.

Co robimy dziś wieczór?

Często słyszymy to pytanie.
Odpowiedź prosta

Zakupić Gramofon

światowej marki „aniołek piszący“ przewyższający co do jakości wszelkie inne wyroby imitacyjne. — Szumne reklamy firm konkurencyjnych zawiodły już nie jednego, bo otrzymał za drogi pieniądź lichy towar.



Jedyny skład gramofonów i płyt z „piszącym aniołkiem“ u

we Lwowie
ul. Sykstuska 1. 2
Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie
ul. Floryańska 25.
FILIA:
ul. Grodzka 1. 71
Telefon 1241.

Gramofony te dostosowane są do nowoczesnej techniki i wszelkich zdobyczy na tem polu, o czem się każdy przekonać może. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Cenniki darmo. — Gramofon koncertowy wraz z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje **50 kor.** — Wszelkie płyty, prócz marki aniołek i sonofon kosztują 2 kor. — Przeróbki Patefonów na Gramofony aniołkowe.

Lalki z włosami do czesania, tak jak my je wyrabiamy, są marzeniem wszystkich dziewczynek



Stale na składzie od K 170-35-11, Cennik na żądanie.

OD 500 LAT LECZA

światowej sławy radlo-siarkowe
gorące źródła i kąpiele błotne w
TRENCSEN-TEPLICZ
Górne Węgry — Główna linia kolejowa
Berlin - Oderberg - Wiedeń
podagrę, reumatyzm etc. — Nowe budynki z wykwinetnem urządzeniem. — Nowy Grand Hotel. — Nowe łazienki. — Romantyczne położenie górskie. — Otwarte cały rok. — Wspaniała wiosenna kura-cya. — Pensjonaty nie drogie.
Dla domowej kuracji: Wysyłka szlamu.
Prospekty: Dyrekcya kąpiel.

Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912
otwarty został

HOTEL MONOPOL

wraz
z Kawiarnią i Restauracją

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 415
dawniej (Hotel Kleina).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone. Światło elektryczne. Ceny przystępne.

Z wysokiem poważaniem

Zygmunt Billet.



Zakład artyst.-kremeniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

PIEGI

Do usuwania piegów używa się najrozmaitszych środków. Wszystkie polegają na tem, że piegi pełzną. Jest to niewłaściwy sposób. Chce się piegi usunąć, to wypełnienie nie pomaga, bo powracają, jeżeli zaprzestanie się używać tego środka. Należy je zatem zupełnie wyniszczyć. Zupełne usunięcie piegów umożliwia jedynie tak zwany „SANTO-CREME“. Twarz smaruje się na dwie lub trzy godziny codziennie, potem zmywa się ją mydłem. Piegi usuwa się tym kremem zupełnie w ciągu krótkiego czasu, śliczna biało-różowa twarz występuje ponownie. Krem sporządza się według wskazówki prof. uniwersyteckiego dra Hagera, jest prawie chroniony, dziś pod gwarancją jedynie i nieszkodliwie działający środek. — Jedna flaszka wystarcza w zupełności. — Cena K 2.50, pocztą K 2.70 opłatnie. Do nabycia za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

J. Kukla, Praga, Perlowa 168.



Rade
i pomoc!

wszystkim tym, którzy cierpią na wszelkiego rodzaju trudności w trawieniu, zgagę, tworzenie się kwasów, obstrukcje, bóle żołądka i z temi połączone mdłości, przynoszą znane zaszczytnie od 30 lat, prawdziwe

Brady'ego krople żołądkowe

dawniej zwane kroplami mariacelskimi.

Należy się wystrzegać przed podobnie brzmiącymi naśladownictwami i falsyfikatami i uważać na obok podaną markę ochronną z podpisem: C. Brady. Do nabycia w aptekach. Wysyłka na prowincję przez aptek. C. Brady, Wiedeń I., Fleischmarkt 2. 5 flaszek K 5.30, 3 flaszki podwójne K 5.60 franko.

500 Koron!!

zapłacę temu, komu moja maść „Ria“ niszczycielka korzeni w trzech dniach bez bólu nie usunie nagniotków, skóry zrogowaciałej i kurza-wek. Cena 1 słoika razem z pisemn. gwarancją K 1.—
Kemény, Kaschau
I. Fach poczt. 12/59, Węgry.

Sanatorium i zakład
wodo leczniczy

Spec. chorób nerwowych
Dra Kupczyka
Kraków, ul. Szujskiego 11.

SZUKACIE

dobrego i niezawodnego źródła zegarków kieszonkowych ściennych i budzików, artykułów muzycznych, manufaktur, stalowych i skórzanych sprzętów domowych, przyborów do palenia, toaletowych, broni etc., to zażądajcie darmo i opłatnie bogatego ilustr. katalogu głównego z 4000 rycin od c. i k. nadwornego dostawcy
Hanns Konrad w Brüx
Nr. 2957 (Czechy).

Aparat do wylegania
Kor. 45.—

wylega lepiej niż każda kura
Darmo na próbę.

G. Mücke, Pottendorf Nr. 142
koło Wiednia.



Tanie
pierz
i puch

1 kg. szarego dartego K 2.—, lepszego K 2.40, półbiałego I-a 2.80, białego K 4.—, I-a mięk. jak puch K 6.—, najlepszego I-a K 7.—, 8.— i 9.60. Puch szary K 6.— i 7.—, biały I-a K 10.—. Puch z piersi K 12.— od 5 kg. poczynawszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego lub białego poszwu, 1 pierzyna około 180 cm. głąg. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona, nowym szarem, puszystym i trwałym pierzem K 16.—, półpuchem K 20.—, puchem K 24.—. Pojedyncze pierzyny K 10.—, 12.—, 14.— i 16.—. Pojedyncze poduszki K 3.—, 3.50 i 4.—. Pierzyny wielk. 200x140 cm. K 13.—, 15.—, 18.— i 20.—. Poduszki wielk. 90x70 cm. K 4.50, 5.—, 5.50. Prześcieradła z najl. płótna gradłowego wielk. 180x116 cm. K 13.— i 15.— przesyła za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 406 a, Böhmerwald.
Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Do Ameryki
i Kanady

przeprawia najlepiej

Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220.—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120.—.
Odjazd z portu we Flumie: Pannonia: dnia 6 kwietnia 1912, Ultonia: dnia 13 kwietnia 1912.
Odjazd z portu w Tryeście: Yvornia: dnia 16 kwietnia 1912.
Z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 30/3, 27/4, 18/5 1912 r.
Mauretania: dnia 13/4, 11/5, 1/6 1912 r.

„SZATNIA“

w Krakowie, ul. Sławkowska 14

spółka
z ograni-
czoną
odpow.

POLECA

Na sezon
wiosenny i letni

obficie zaopatrzony skład ubrań męzkich.

Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.

Specjalność: Ubrania sportowe!

Ceny nader niskie!

LAWN TENNIS

oryg. Rakiety ang. od kor. 6-50.
Specjalne rakiety „CRACOVIA“
tanie i trwałe.

PIŁKI NOŻNE

balony gumowe, kręgle i kule.
RYBOŁÓWSTWO.

polecają

Sporn i Sp.

Kraków

Floryańska 14

Nr. telefonu 2246